



# ORZEŁ BIAŁY

## Polska walcząca o wolność

ROK XI SOBOTA, 21 LIPCA 1951 R. Nr. 29 (472)

### CENA EGZEMPLARZA:

w W. Brytanii ...	1 sh.
w Austrii ...	1.50 Sch.
w Belgii ...	5 fr. b.
w Francji ...	25 fr. fr.
w Holandii ...	40 cent.
w Niemczech ...	50 Pf.
w Portugalii ...	2 esc.
w Szwajcarii ...	40 rp.
w Szwecji ...	75 öre
w Włoszech ...	40 lir.
w Brazylii ...	3.5 Cr.
w Australii ...	A1sh 8d.
w Argentynie ...	1.50 peso
w Kanadzie ...	15 cent.
w Stanach Zjedn....	15 cent.

### W 472 NUMERZE:

- Kłeska Hitlera w Rosji (15) — Gen. Wl. Anders
- Lamanie ludzi — S. Klinga
- Melina (4) — St. Mackiewicz
- Likwidacja niezależnej nauki polskiej
- Burza w filizonce herbaty (Odcinek Azja) — Jan Kuczawa
- Spotkanie z Australią — Wiktor Grot
- Aktualność „Wesela” — Wl. Günther
- Kronika wojskowa — Kage

KLAUDIUSZ HRABYK

## STANY ZJEDNOCZONE I ROSJA

Nowy Jork, w lipcu  
Sekretarz stanu Acheson przemawiając w dniu 26 czerwca tego roku w komisji spraw zagranicznych amerykańskiego Kongresu powiedział między innymi, że „sowieckie kierownictwo wstąpiło w ślady tradycji rosyjskiego imperializmu dodając do rosyjskiej potęgi militarnej nową broń w postaci komunistycznego spisku, akcji podziemnej, psychologicznej wojny i pośredniej agresji”. Acheson dodał, że Stalin reprezentuje politykę poszerzenia ekspansji Rosji z ostatnich lat pięciuset.

To znamiennie i niespodziewanie ze strony Achesona ujęcie tematu i problemu Rosji, — trudno na razie oczekiwać o ile przypadkowe, a o ile celowe na tle różnych innych posunięć polityki amerykańskiej odgradzających stale i uparcie Sowietów i ich politykę od Rosji i jej narodu — wywołało natychmiast zbiorowe wystąpienie grupy polityków i uczonych z grona emigracji rosyjskiej, którzy oświadczenie Achesona w tej formie uznali widocznie za poważne niebezpieczeństwo naruszające dotychczasowy styl i stanowisko Stanów Zjednoczonych.

Acheson przemawiał w dniu 26 czerwca, a w „New York Times” z dnia 8 lipca ukazało się oświadczenie napisane w formie listu podpisanego już w dniu 29 czerwca przez prof. Iwanę Knogonową, Borysa I. Nikołajewskiego, Rafała Abramowicza, prof. G. Fedotoffa, Romana Goula, prof. Michała Karpowicza, Aleksandra Kiereńskiego, prof. Borysa Konstantinowskiego, dr. Salomona Schwarza, prof. Leonida Smirnowa, prof. Marka Wiszniaika i Włodzimierza M. Zenzinowa.

Treść listu Rosjan do pisma nowojorskiego zasługuje na pełną uwagę. Stwierdzają oni na wstępie, że oświadczenie Achesona z 26 czerwca „boleśnie dotyka rosyjską emigrację” i demokrację wolnego świata w ogóle. Trudno zaprzeczyć — czytamy w liście — że Rosja z małego państwa stała się wielkim, ale wszystkie inne państwa europejskie i nieeuropejskie także rozwinięły się w ostatnich stuleciach drogą kolonizacji, wojen i agresji i przy pomocy tego, co nazywamy obecnie ekonomicznym i politycznym imperializmem. Rosja miała te same koleje swoich losów, ale — twierdzą autorzy listu — skończyło się to w ostatnim ćwierćwieczu 19 stulecia.

Pierwsze akty tymczasowego rządu rosyjskiego po rewolucji, w marcu 1917 stały się dowodem, że naród rosyjski wyrzekł się wtedy ekspansji i intencji wojennych. Stojąc na stanowisku samostanowienia narodów rząd tymczasowy w Rosji udowodnił swoje stanowisko udzielając wolności Polsce, który to kraj był przed stuleciem podzielony przez rosyjską monarchię działającą w tej sprawie wspólnie z innymi mocarstwami europejskimi. List do „New York Timesa” powołuje się nawet na Lenin, który był w tych sprawach zgodny z opinią mas rosyjskich.

Stalin — piszą autorzy rosyjskiego listu — nie jest wyrazem narodu rosyjskiego, ponieważ naród rosyjski stał się bezwonnym narzędziem w rękach dyktatora, który używa metod nie mających w historii precedensu. Stąd partia komunistyczna nie może być uznana za narodowy rząd rosyjski. Jeśli zaś mówi się o Stalinie, jako kontynuatorze polityki rosyjskiej, to w ten sposób identyfikuje się go z narodem rosyjskim.

List żąda, by Stany Zjednoczone i inne narody zachodnie wyraźnie i bez zastrzeżeń ogłosiły deklarację, w której stwierdzą, że walka jest skierowana tylko przeciw dyktaturze komunistycznej, a nie przeciw Rosji i jej narodom (or its peoples). Stara i nowa emigracja rosyjska wierzy, że przyszła Rosja oswobodzona od komu-

nizmu musi być zamieniona w federację wolnych i równych narodów z prawem każdego z nich do osiągnięcia niepodległości drogą demokratyczną, środkami pokojowymi i przy pomocy demokratycznego plebiscytu przeprowadzonego pod kontrolą Narodów Zjednoczonych. W ten sposób może być zapewnione współzycie narodów. Stwierdzając, że ostatnio nastąpiło wzajemne porozumienie (mutual understanding) pomiędzy Amerykanami a demokratycznymi i liberalnymi Rosjanami, autorzy listu obawiają się, że oświadczenie Achesona z 26 czerwca może poważnie zagrozić wysiłkom demokratów rosyjskich.

Argumenty i wnioski „demokratycznych i liberalnych Rosjan” domagają się komentarza i odpowiedzi, ponieważ nie są ściśle i usiłują pokazać prawdę historyczną, która tym razem przemawia — przyznać należy — na rzecz tezy sekretarza Stanu Achesona.

Przed wszystkim więc argument wyjaśniający genezę imperializmu rosyjskiego analogicznymi zjawiskami wśród innych narodów świata, które do swej potęgi dochodziły drogą grabieży, wojen i agresji — wcale Rosji nie usprawiedliwia i nie rozgrzesza tak samo, jak żadnej zbrodni nie rozgrzesza inna zbrodnia choćby bezkarna. Trzeba by, dłuższych studiów i wykładów, aby wykazać — prócz tego — że droga, jaką szła Rosja do swojej potęgi różni się bardzo od metod, którymi zdążyli do podobnych celów inni. Droga rosyjska była nie tylko bardziej krwawa i okrutna, ale po ujarzmieniu narodów podbitych odznaczała się wyraźną i zdecydowaną tendencją do wyniszczenia ofiar, odebrania im własności narodowych, aby w to miejsce — per fas et nefas — budować jednolite imperium rosyjskie choćby skropione do gruntu krwią innych, i choćby ujarzmione siłą i terrorem w stosunku do nieustannego buntu niewolników wprawniętych przemocą w granice nienawistnego państwa carów. Na historię Rosji składają się dzieje ponurych stuleci ucisku, gwałtów, bezprawia, rewolucyj topionych w morzu krwi ludzkiej. Symbolem Rosji był Sybir, którym w świecie straszono, jako otchłania, gdzie kończy się ludzki kres.

Zaden z wielkich narodów, które doszły do potęgi nie ma za sobą takich kart, a jeśli były podobne, zostały zmasowane wkładem ciemności do kultury ogólnoludzkiej i stokrotnie wynagrodzone ich duchem wolności i postępu w późniejszym okresie.

Wielka Brytania, która zbudowała wielką siłę znacząc jej ślady także niekiedy krwawo — stała się później przystąpiła prawa, porządku, postępu i demokracji, a kiedy w ostatnim okresie zniewoleni upomnieli się o samodzielną — zrezygnowała z praw nabytych, rzekła się władztwa w najbogatszych częściach swojego imperium i proces ten nie jest jeszcze wcale ukończony. Rosjanie podpisujący list do nowojorskiego dziennika zapowiadają nam „autonomię”, którą zamierzają jakoby wprowadzić dla niewolników zamkniętych w granicach federacji rosyjskiej, to znaczy w ramach tego samego imperializmu budowanego — jak to trafnie i słusznie przypomniał Acheson — od lat pięciuset. „Demokraci” i „liberalowie” rosyjscy nie zamierzają ani zdźbła uszczknąć z grabieży dokonanej przez carów, obiecując w Rosji jedynie inną formę przemocy i ucisku.

P. Aleksander Kiereński i tow. powołują się na akty tymczasowego rządu rosyjskiego w 1917, i wspominają o udzieleniu przez ten rząd Polsce niepodległości, co jest po pierwsze nieścisłe, ponieważ w najlepszym razie mogło chodzić o deklarację, która o-

(Dalszy ciąg na str. 8)

## WALKA O PERSJĘ

(Wydarzenia i uwagi)

Sytuacja międzynarodowa w chwili obecnej jest odmienna od poprzednich okresów pod tym względem, że przedtem istniał zwykle jeden zaogniony ośrodek zainteresowania — jak np. Berlin, Jugosławia lub Korea, a dzisiaj uwaga świata jest przyciągana równocześnie przez Koreę i Persję. W dodatku nastroje promieniujące z obu tych ośrodków są wprost przeciwstawne, bo w Korei odbywają się rokowania o zawieszenie broni, stąd rodzą się silniejsze lub słabsze nadzieje na złagodzenie walki pomiędzy Zachodem a Rosją, a z Persji napływają wiadomości budzące obawę, że kraj ten może wkrótce stać się sceną nowej próby ze strony komunistów rozszerzenia jego stanu posiadania.

Budzenie nadziei uzyskania pokoju i szerzenie strachu przed wojną należą do znanych sowieckich środków w prowadzeniu wojny nerwów. Kreml gra na tych klawiszach albo na przemian, dla wprowadzania zachodniej opinii publicznej w historię, albo równocześnie, powodując dezorientację i zamęt. Ten strach przed wojną i ta nadzieja na pokój mają wspólną właściwość: jednakowo rozkładają wolę działania i ducha oporu. Zachodnia publicystyka zamiast zwalczać ten stan rzeczy, raczej przystosowuje się do niego: i pisze o różnych nadziejach utrzymania pokoju nawet wtedy, gdy sama tych nadziei nie posiada.

Dziwne wrażenie robi np. taki artykuł z Japonią i pałapka koreańska

Do pokojowych czynów mógłby kto formalnie zaliczyć ogłoszenie przez zachodnie mocarstwa zakończenia stanu wojny z Niemcami oraz podanie do wiadomości równocześnie w Waszyngtonie i Londynie projektu traktatu pokojowego z Japonią. Posunięcia te są jednak tylko porządkowaniem stosunków wewnątrz zachodniego obozu i umacnianiem jego politycznych oraz strategicznych pozycji. Publiczne ogłoszenie treści zamierzonego traktatu można rozumieć tylko w jeden sposób: Stany Zjedn., łącznie z W. Brytanią oświadczają całemu światu, że na żadne ustępstwo wobec Rosji w zakresie warunków tego traktatu nie zgodzą się.

Z punktu widzenia Japonii jest to najlepsze zapewnienie, że mocarstwa zachodnie nie będą układały się z Rosją poza jej plecami i jej kosztem. Drzwi do takich układów zostały zatrzaśnięte. Rosja i jej satelici pokwitowali ten fakt falą zajadłych ataków propagandowych, a koła pacyfistyczne i „appeaserskie” na Zachodzie narzekają ze zgorznięciem, że nie godzi się czynić tak nieprzejednanych gestów w chwili rokowań na Korei. Stany Zjedn. jednak ogłosiły projekt traktatu właśnie po to, żeby zapobiec wykorzystaniu rozmów koreańskich przez Rosję dla wpłynięcia na zmianę traktatu z Japonią, lub przynajmniej odroczenia jego zawarcia. Konferencja

Harriman w Teheranie

Z punktu widzenia wpływu na kształtowanie się ogólnej sytuacji międzynarodowej rozwój wydarzeń w Persji jest ważniejszy, niż rozmowy na Korei i raczej wydarzenia perskie wpłyną na zawarcie lub niezawarcie rozejmu, niżby taki lub inny wynik tych rozmów mógł wpłynąć na stan rzeczy w Persji. Podróż do Teheranu Harrimana w charakterze przedstawiciela Trumana jest miarą amerykańskiej oceny ważności tego zagadnienia, a zorganizowane przez komunistów rozruchy są miarą oceny ważności tegoż zagadnienia przez stronę przeciwną. Można dziś twierdzić, że zatarg między Persją a W. Brytanią o naftę już się skończył, a rozpoczęła się ogólna walka między Zachodem a Rosją o Persję, jako całość. Nie wiadomo, czy perski premier Mossadek już zdał sobie z tego sprawę. Można się obawiać, że nie. Nalega

tykuł, jak w „The Economist”, gdzie przy pomocy długiego szeregu doskonałych dobranych argumentów udowodnia się, że ogólnie uzgodnienie sporu między Zachodem a Rosją jest dziś niemożliwe, gdzie wysunięte jest przypuszczenie, że sowiecką ceną za załatwienie sprawy koreańskiej mogą być bardzo radykalne i całkowicie nie nadające się do przyjęcia żądania zmian w traktacie pokojowym z Japonią, lecz w którym równocześnie podsuwa się czytelnikowi słabą nadzieję, że rozmowy o zawieszeniu broni na Korei mogą wywołać „łańcuchową reakcję pokojowych czynów i myśli na całym świecie”.

Rzeczywiste czyny i myśli, o których donosiła prasa w ciągu minionego tygodnia, były takie: egipska korweta zatrzynała na morzu i zrewidowała brytyjski statek handlowy; W. Brytania zgłosiła ostry protest i wysłała na Morze Czerwone 4 kontrtorpedowce; w Teheranie, po przyjeździe Harrimana, komuniści zorganizowali masowe rozruchy, są zabici i ranni, ogłoszono tam stan wojenny i dokonano licznych aresztowań; premier Pakistanu złożył oświadczenie, że Indie skoncentrowały na granicy Pakistanu 90% swoich sił zbrojnych, o czym została oficjalnie zawiadomiona Rada Bezpieczeństwa O. N. Z.

międzynarodowa mająca zatwierdzić traktat z Japonią zwołana została na dzień 4 września br. w San Francisco.

Rozmowy na Korei dotyczą dotychczas zadania tak spularyzowanego przez paryskie rozmowy z Gromyko — opracowania porządku dziennego rozmów właściwych. Na razie komunistom udało się uzyskać sukces propagandowy, sfotografowawszy amerykańskie delegacje z białymi chorągiewkami w otoczeniu uzbrojonych chińskich żołnierzy i co w prasie sowieckiej przedstawiono jako dowód tego, że Amerykanie uznali się za pobitych i błagają o pokój. Po wyzyskaniu tego sukcesu komuniści łatwo zgodzili się na energiczne żądania zirytowanych Amerykanów, by neutralizować pięć milową strefę dookoła Kaesong. Wydarzenie to musiało być bardzo przykre dla amerykańskich wojskowych i niejednym z nich westchnął pewnie z tęsknotą, że MacArthur nie dałby się wciągnąć w taką pałupkę. Wewnątrz Stanów Zjedn. podnoszą się głosy przestrzegające przed zawarciem rozejmu na linii 38 równoleżnika, co byłoby równoznaczne z przekreśleniem amerykańskich zwycięstw wojskowych. Szczególny rozgłos uzyskało wystąpienie w tej sprawie demokratycznego senatora Douglasa, wymienianego często wśród możliwych kandydatów, w przyszłorocznych prezydenckich wyborach.

bowiem ciągle na takie załatwienie sporu z W. Brytanią, które by było stuprocentowym zwycięstwem Persji. Harriman ofiarowuje Persji pomoc na cele rozwoju gospodarczego w wysokości 450 milionów dolarów do końca 1953 roku, prawdopodobnie za cenę zgody na rozwiązania sprawy nafty, możliwe do przyjęcia przez W. Brytanię.

Rzeczywiste czyny i myśli, o których donosiła prasa w ciągu minionego tygodnia, były takie: egipska korweta zatrzynała na morzu i zrewidowała brytyjski statek handlowy; W. Brytania zgłosiła ostry protest i wysłała na Morze Czerwone 4 kontrtorpedowce; w Teheranie, po przyjeździe Harrimana, komuniści zorganizowali masowe rozruchy, są zabici i ranni, ogłoszono tam stan wojenny i dokonano licznych aresztowań; premier Pakistanu złożył oświadczenie, że Indie skoncentrowały na granicy Pakistanu 90% swoich sił zbrojnych, o czym została oficjalnie zawiadomiona Rada Bezpieczeństwa O. N. Z.

go. Tak czy inaczej — neutralność Persji musi się skończyć ku nauce tych wszystkich, którzy dotychczas marzą o pozostaniu na uboczu w walce o przyszłe losy świata. Należy w tym miejscu złożyć hołd jasności zrozumienia tego zagadnienia przez Norwegię, która bez wahań przyłączyła się do Paktu Atlantycznego natychmiast, gdy projekt tego paktu został wysunięty. Amerykanie mają dla Persów jeden argument dość przekonujący, mianowicie znaleziony w archiwach niemieckich jeszcze jeden układ Ribbentrop - Molotow, uznający Persję za sowiecką strefę wpływów. A przecież sympatie perskie w czasie ubiegłej wojny były po stronie Niemiec.

Dwusironne układy

Ciekawe, że w zachodnim obozie, a ściślej mówiąc w zachodniej Europie widac ciągle silny prąd, popierający istnienie krajów neutralnych, nie należących i nie przyjmowanych do zachodniego obozu, nawet wtedy, gdy one tego pragną. Odnosi się to m. in. do Turcji i Hiszpanii. Gdy chodzi o Turcję, to wspomnianym czynnikiem chodzi zapewne o umożliwienie sobie zachowania neutralności w razie sowieckiego ataku na Turcję, ale z Hiszpanią sprawa przedstawia się inaczej. Tu ciągle chodzi o usiłowania utrzymania równowagi między Rosją a Stanami Zjednoczonymi i niedopuszczenie, by pozycja tych ostatnich stała się zbyt silna i zbyt niezależna w zakresie wojskowym od Francji i W. Brytanii. Znalezienie się tej ostatniej w kłopotach na Środkowym Wschodzie wpływa na postępowanie Stanów Zjednoczonych, które coraz wyraźniej zmierzają do dwustronnego porozumienia się z Hiszpanią, nie oglądając się na niezadowolone Francji i W. Brytanii.

W Hiszpanii przebywa obecnie ośmiu amerykańskich senatorów oraz szef sztabu amerykańskiej marynarki, adm. Sherman. Przedmiotem rozmów jest budowa baz lotniczych i przystosowanie hiszpańskich portów do użytku amerykańskiego w zamian za pomoc gospodarczą i uzbrojeniową. Znana broszura przywódcy lewego skrzydła brytyjskiej Labour Party Bevana i grupy jego zwolenników, nawołująca m. in. do utrudnienia Amerykanom korzystania z ich baz lotniczych w W. Brytanii, może tylko przyspieszyć amerykańskie poszukiwania baz innych, niż na terenach brytyjskich i francuskich.

Tak więc, Stany Zjed. na ogół nie okazują chęci osłabiania tempa przygotowań do możliwego starcia z Rosją, tak samo w Europie, jak i poza Europą. Projekt traktatu z Japonią przewiduje pozostanie amerykańskich wojsk „w Japonii i w pobliżu Japonii” w charakterze sojuszników, na podstawie dwustronnego układu. Równocześnie z ogłoszeniem projektu traktatu z Japonią ogłoszono również projekt paktu między Stanami Zjedn. a Australią i Nową Zelandią. Projekt ten przewiduje wzajemne udzielanie przez te kraje pomocy wojskowej jeden drugiemu w razie wojny na Pacyfiku. Jest to pierwszy traktat, w którym Australia i Nowa Zelandia zaciągnęły zobowiązania wojskowe w stosunku do innego kraju, niż W. Brytania. Jest to wynik osłabienia wielkomocarstwowej pozycji Anglii. A tymczasem Bevan i towarzysze nawołują do zmieszenia brytyjskich zbrojeń, uzasadniając to twierdzeniem, że siły Rosji są oceniane przesadnie. Można to twierdzenie odwrócić i powiedzieć, że są oni widocznie zdania, że w ogólnym układzie sił na świecie W. Brytania jest aż nadto silna i nie potrzebuje sił swoich wzmacniać.

(S. K.)

GENERAL WŁADYSŁAW ANDERS

# KLESKA HITLERA W ROSJI 1941 - 1945

(15)

Tymczasem po utracie Rostowa i linii dolnego Donu Rosjanie usiłowali odtworzyć front na rzece Manicz. Próba spaliła na panewce, gdyż zamiary dowództwa sowieckiego pokrzyżowała 1-sza Armia Pancerna generała von Kleist. Po przekroczeniu Donu powyżej Rostowa Armia ta ruszyła wprawdzie na południe-wschód dolną rzekę Manicz. Wkrótce potem, 27 lipca, sforsowała tę przeszkodę i zaczęła debuszować na południe, rozdzielając się na trzy kolumny, które rozeszły się wachlarzowo. W rezultacie 30-go sytuacja przedstawiała się jak następuje: 17-ta Armia szła spod Rostowa na południe bez oporu; 1-sza Armia Pancerna pędziła przed sobą uciekającego w rozrypcie przeciwnika; 4-ta Armia Pancerna osiągnęła Proletarskaja, skąd uderzyła na położoną dalej na południe przeprawę na rzece Manicz. 31-go front sowiejski na przeciwko Grupy Armij A przestał istnieć; droga do Kaukazu stanęła przed Niemcami otworem.

Mniej więcej w tym samym czasie, 26 lipca, rozgorzała na froncie 6-ej Armii zacięta walka o przeprawę na Donie pod Kałaczem, na zachód od Stalingradu. Choć przebieg bitwy był na ogół pomyślny dla Niemców, jednak posuwanie się naprzód 6-ej Armii uległo dłuższemu zahamowaniu. Pierwszą przyczyną tego był brak na tym kierunku poważniejszych sił pancernych, gdyż 4-ta Armia Pancerna, która pierwotnie była przeznaczona do uderzenia na Stalingrad, Hitler zaangażował nad dolnym Donem na korzyść Grupy Armij A. W rezultacie 6-ta Armia musiała torować sobie drogę sama, co nie szło jej łatwo wobec wznoszącego oporu przeciwnika, który do obrony Stalingradu gromadził na gwałt siły. Poza tym, Armia ta była w ogromnej większości piesza, oraz musiała po drodze oczyszczać teren z resztek oporu sowieckiego i obsadzać flankę na Donie. Rzecz jasna więc, że w miarę posuwania się na wschód jej siły toniały. Drugą przyczyną wyczerpania się potęgi uderzenia 6-ej Armii były poważne niedomagania w dziedzinie dowozu zaopatrzenia, przede wszystkim paliwa i amunicji. Zjawisko to wystąpiło po raz pierwszy 25 lipca, powodując, że dywizje szybkie 6-ej Armii nie mogły ruszyć do przodu w całości. Następnego dnia to samo zaznaczyło się także w Grupie Armij A, 28-go 6-ta Armia nie mogła przejść do natarcia z braku amunicji i paliwa, a 30-go jej potęga uderzenia została wprost sparaliżowana wskutek tego. Kryzys zaopatrzeniowy stał się oczywiście przyczyną nowych tyrań Hitlera na temat błędów Sztabu Generalnego. W rzeczywistości spowodowała go zapewne przede wszystkim mala wydajność sieci kolejowej na szlaku ofensywy, oraz poniekąd to, co twierdził generał Halder — nakazana przez Hitlera koncentracja w rejonie Rostowa (99).

30 lipca na konferencji sytuacyjnej generał Jodl podał nową decyzję Hitlera. „Ogłosił on pompatycznie, że los Kaukazu będzie zdecydowany pod Stalingradem i że ze względu na znaczenie bitwy, będzie konieczne przesunięcie sił z Grupy Armij A do Grupy Armij B, w miarę możliwości na południe od Donu“ (100).

1 sierpnia 4-ta Armia Pancerna przeszła ze składu Grupy Armij A do Grupy Armij B i wkrótce potem ruszyła na Stalingrad,

kierując się lewym brzegiem Donu wzdłuż linii kolejowej z Noworosyjska. Początkowo postępy jej były szybkie; 3-go wzięła ona Kotelnikowo, a 6-go była się już na torze kolejowym na południe od Stalingradu. Tu jednak, po ciężkich walkach, 4-ta Armia Pancerna utknęła, a 9-go musiała przejść do obrony, wyrzekając się myśli samodzielnego opanowania Stalingradu. Tak zmieniła się fatalna dla Niemców decyzja Hitlera sprzed trzech tygodni, mocą której czołgi generała Hotha poszły początkowo, zamiast na Stalingrad — nad dolny Don. Stracony czas pozwolił Rosjanom na zgromadzenie w zagrożonym miejscu sił, które zdołały przeciwstawić się 6-ej Armii i w ostatniej chwili zatrzymać 4-tą Armię Pancerną.

Tymczasem 6-ta Armia, którą w końcu lipca unieruchomił brak paliwa i amunicji, wznowiła działania zaczepne. Pomimo ustawicznych ataków przeciwnika na jej północne skrzydło, uderzyła ona w początkach sierpnia na „worek“ sowiecki w łuku Donu, który do 11-go zlikwidowała. W działaniu tym Rosjanie ponieśli, jak się wydaje, duże straty. Już 7-go Niemcy obliczali je na 8 dywizji piechoty i 10 brygad pancernych, które zostały przez nich zniszczone (101). 12-go wywiad niemiecki donosił, że Rosjanie koncentrują wysiłek na utrzymaniu Stalingradu, Astrachanu i wschodniego Kaukazu (102).

15 sierpnia 6-ta Armia ruszyła do uderzenia na Stalingrad, forsując Don pod Kałaczem. 19-go wyszło od południa zbieżne uderzenie 4-ej Armii Pancerne. W ten sposób bitwa o Stalingrad rozgorzała na nowo. 23-go XIV Korpus 6-ej Armii uderzył z przedmościa Kałacz przez zaskoczenie i osiągnął Wołgę na północ od Stalingradu. Biorąc jednak ogólnie, postępy ofensywy były bardzo powolne; obie Armie niemieckie utykały raz po raz, tak że dopiero 2 września zdołały nawiązać bezpośredni kontakt pomiędzy sobą. Wkrótce potem Niemcy zaryglowali gardziel pomiędzy Donem a Wołgą na odcinku Kaczalinskaja-Dubowka. 12-go Hitler zdecydował, że główny atak na Stalingrad ma wyjść od zachodu i że będzie go prowadzić 6-ta Armia. 15 września Niemcy rozpoczęli szturmowanie miasta. Było to już jednak za późno; obrońcy zdążyli się przygotować do przyjęcia ataku.

Podobny przebieg miały działania dalej na południe. Początkowo Grupa Armij A zbliżała się do Kaukazu prawie bez oporu. Rosjanie nie ochłoneli jeszcze z porażek doznanych w ostatnim tygodniu lipca, a Niemcy nie pozwalali im na przyście do siebie, prowadząc pościg bez wytchnienia. Tak więc w ślad za uchodzącą bezładnie przeciwnikowi parła w trzech kolumnach, na froncie szerokości do 240 km, 1-sza Armia Pancerna. Na zachód od niej dotrzymywała jej kroku posuwająca się pieszo 17-ta Armia, która szła wzdłuż wybrzeża morza Azowskiego na Krasnodar i Noworosyjsk. 3 sierpnia jedna z kolumn 1-ej Armii Pancernej przekroczyła rzekę Kuban na północ od Armawiru, inną zajął Woroszyłowski; 9-go 17-ta Armia wzięła Krasnodar, a prawa kolumna generała von Kleist osiągnęła pola naftowe w Marikopie; następnego dnia lewa kolumna 1-ej Armii Pancernejskiej opanowała Piatigorsk. W ten sposób w ciągu 33 dni od chwili wyruszenia

wojska pancerne generała von Kleist przebyły w prostych liniach blisko 800 km, z przeciętną szybkością ponad 24 km dziennie.

Jednak po osiągnięciu 10 sierpnia linii Krasnodar—Piatigorsk impet ofensywy Grupy Armij A osłabił. Niemniej 21 sierpnia Niemcy zatknęli flagę wojenną Rzeszy na górze Elbrus, najwyższym szczycie Kaukazu i Europy; 25-go zajęli Mozdok nad rzeką Terek, w odległości 95 km od Groźnego; 2 września przekroczyli cieśninę Kercz, lądując na półwyspie Taman; 6-go wzięli Noworosyjsk, ostatnią bazę sowiecką na morzu Czarnym. O tej chwili ofensywa zaczęła wyraźnie zamierać. Wywołało to nową napad Hitlera na Sztab Generalny i wyższych dowódców, na ich rzekomo nieudolność i brak ducha zaczepnego. 9 września marszałek Keitel wyraził się wobec generała Haldera, że marszałek List musi odejść. Dał on również do zrozumienia, że zmiany obejmują inne wyższe stanowiska, nie wyłączając Szefa Sztabu Generalnego. Tego samego dnia marszałek List zrezygnował; Grupa Armij A objął przejściowo sam Hitler, a w kilka dni potem generał von Kleist. Pomimo to, po kilku próbach podważenia jej do przodu, w połowie listopada ofensywa stanęła ostatecznie mniej więcej na linii Tuapse nad morzem Czarnym—Elbrus—Ordżonikidze—Mozdok—Elista.

Zdaniem marszałka von Kleist — którego opinię potwierdził szereg innych generalów niemieckich — wyprawa Kaukaska osiągnęła swoje przedmioty, gdyby nie dwie główne przyczyny (103). Pierwszą był bardzo duży brak paliwa. Był on spowodowany małą przepustowością „korka“ Rostowskiego, którydy kierowany gros zaopatrzenia, ponieważ drogę przez morze Czarne uważano za niebezpieczną. Pomimo że część paliwa dowożono również drogą powietrzną, ilość jego nie wystarczała na utrzymanie impetu uderzenia w chwili gdy szanse Niemców przedstawiały się najpełniej. O ostrości kryzysu świadczą wypadki, gdy dywizje pancerne stały tygodniami bez ruchu i gdy paliwo dowożono do oddziałów na wielbłądach by uniknąć używania lor zaopatrzeniowych (104). Drugą przyczyną niepowodzenia, być może, jeszcze ważniejszą, było stałe osłabianie zaangażowanych w ofensywę sił przez kolejne odrywanie od nich jednostek, które Hitler kierował pod Stalingrad. W ten sposób generał von Kleist musiał oddać, oprócz części wojsk szybkich, również całą swoją artylerię przeciwlotniczą i całe lotnictwo, z wyjątkiem dywizyjowych rozpoznawczych. Pozbawiło to jego wojska nie tylko wsparcia lotniczego, ale także osłony przed lotnictwem rosyjskim, które w sile 800 bombowców działało z lotnisk pod Groźnym. Chociaż tylko trzecia część tych bombowców była w stanie użytkowym, wystarczała ona by zahamować wojska generała von Kleist, w chwili gdy wznawiał ruch naprzód. Osłabianie Grupy Armij A, w połączeniu z jej głębokim wysunięciem się do przodu, spowodowało również stały wzrost zagrożenia jej wschodniej flanki, która od połowy września była wystawiona na uderzenia rosyjskie, wychodzące ze stepów prawego brzegu Wołgi i wybrzeża morza Kaspijskiego. (d. c. n.)

(World copyright reserved)

(99) Patrz „The Halder Diaries“, tom VII, s. 362.

(100) Ibidem, s. 363.

(101) Ibidem, s. 369.

(102) Ibidem, s. 372.

(103) Patrz „The Other Side of the Hill“, ss. 211—213.

(104) Ibidem.

S. KLINGA

## ŁAMANIE LUDZI

„Znowu silny człowiek został złamany“ — pisze amerykański tygodnik „Time“ w związku z procesem arcybiskupa Józefa Grosza w Budapeszcie. Znowu powtarza się przerażające zjawisko, wywodzi paryski „Le Monde“, że pomiędzy oskarżonymi nie znajdują się ani jeden, który zdobyłby się na okrzyk: „Wy kłamiecie, wy chcecie mnie poniżyć, jestem niewinny, a wy znieważacie Chrystusa, gnębiacie mnie“. Znowu wszyscy przyznają się do winy, biją się w piersi i kają się. A przecież przed aresztowaniem, zastanawia się organ Watykanu „Osservatore Romano“, ci sami ludzie mieli odwagę postępować w sposób, o którym wiedzieli, że musi doprowadzić do aresztowania i procesu, tak jak się stało z ich poprzednikami. Dlaczego?

Na to pytanie nie ma jednakowej odpowiedzi dla wszystkich wypadków, bo ludzie mają różne charaktery oraz nierówną odporność psychiczną i fizyczną. Ponadto okoliczności nie zawsze są takie same. Wspomniany tygodnik „Time“ pisze np., że od czasu zwolnienia Vogelera wiadomo, jakimi środkami są wydobywane zeznania. Środki są jednak z pewnością też niezawsze takie same. Wspólne wszystkim ludziom, których wybrano na ofiary pokazowego procesu, jest tylko jedno: poczucie całkowitej beznadziejności i świadomość, że nikt im nie przyjdzie z pomocą. Dotyczy to jednakowo przedstawicieli najpotężniejszego mocarstwa na świecie, jak i katolickiego duchownego z satelickiego kraju, którego Najwyższy Zwierzchnik duchowy „nie ma żadnych dywizji“. Z doświadczenia wiemy, że ludzie z państw tak zw. zachodnich przyznają się do „winy“ najprędzej — od ich aresztowania do procesu upływa zwykle krótki okres czasu. Tak było z ostatnim amerykańskim korespondentem w Pradze. Oatsem. Ci ludzie działają zapewne pod wpływem czystego rozsądku, mówiącego im, że nie warto się męczyc, lepiej wszystko podnieść i wszystko powiedzieć, jak żądają, a potem może ich jakos wydobędą. Żadnych ideowych pobudek do

obrony swej niewinności w tych wypadkach nie ma. Po prostu zachowanie ludzkiej godności? Mój Boże, kto w dzisiejszym świecie o to dba?

Na procesie arcybiskupa Grosza przedstawiciele zachodniej prasy nie było i sprawozdania są pochodzenia wyłącznie komunistycznego. Nie wiadomo zatem, jak naprawdę oskarżenia zeznawali. Niewątpliwie na zachowanie się oskarżonych w dużym stopniu wpływa ich, powiedzmy, trening psychiczny w całym poprzednim życiu. Duchowni chrześcijanie są chowani w wierze, że najwyższą cnotą jest pokora i poświęcenie za innych. Jeśli więc na oczach jednego z nich zaczęła torturować drugiego, albo też biskupowi lub przeorowi klasztoru zagroził surowymi represjami wobec podwładnych, to kto wie, czy nie uznają oni za właściwe zgodzić się na całkowite poniżenie i pohańbienie siebie, a nie przyznania cierpienia innym ludziom. Wiadomo przecież, że wielu oskarżonych w podobnych procesach lamano groźbą tortur, przesładowań, czy śmierci członków rodzin.

Wiemy tylko o procesach pokazowych, ale przeważnie nie nie wiemy o ludziach, którzy nie przyznali się do żadnych win i nie chcieli się kajać, bo tych ludzi wykańczano bez publicznego sądu. W Rosji np. nie było publicznego procesu Tuhażewskiego, Bluchera i Syrcowa. W Polsce znamy wypadek kilku oskarżonych jak płk. Lipińskiego, K. Pużaka i T. Szturm de Sztrema, którzy do niczego się nie przyznali i traktowali swych sędziów oraz oskarżycieli z pogardą. Nie wiemy, dlaczego im na to pozwolono, ale możemy znaleźć prawdopodobne wytłumaczenie, dlaczego ich było na to stać.

W polskiej umysłowości jest dość silnie zakorzeniona tradycja przyjmowania męczeństwa za swe przekonania. Lata okupacji niemieckiej dostarczyły wyjątkowo dużo okazji do praktykowania tej tradycji. Lipiński, Pużak, Szturm de Sztrem i zagrożony na śmierć A. Zdanowski, a poza tym

wielu innych, mniej znanych i takich, których nazwiska nie przedostały się do wiadomości publicznej, mieli psychiczne przygotowanie i głęboką wewnętrzną zgodę na los, który ich spotkał. Poza tym zachowali przekonanie o celowości swojej ofiary. Słusznie czy niesłusznie? Naród polski da na to pytanie w przyszłości odpowiedź.

W związku z tą ponurą sprawą można snuć dużo rozważań. Dlaczego np. do szczykowania amerykańskich i brytyjskich dyplomatów wyznacza się małe satelickie kraje, a Rosja sama tego u siebie nie robi? Dlaczego pokazowe procesy wysokich duchownych katolickich robi się właśnie na Węgrzech? Z pewnością nie chodzi o oddziaływanie na Zachód oraz przedstawianie go w odpowiednim świetle. Wszyskie te przyznawania się i kajania, nazwane przez niektórych zachodnich publicystów obrzydliwymi, są w znacznym stopniu odzwierciedleniem w krajach uciemiężonych polityki Zachodu wobec Rosji. Jeżeli bowiem Zachód nie przestaje głosić swej gotowości pogodzenia się z Rosją na obecnych liniach podziału, a więc utrwalenia warunków dla dalszego poniewierania ludzkich praw, i jeżeli ponadto przedstawia tę swoją gotowość jako cnotę, jako wynik godnego pochwały umiłowania pokoju, to cóż dziwnego, że ta obrzydliwa polityka znajduje za żelazną kurtyną obrzydliwe odbicie?

A przecież powiedziane jest, że pokój na ziemi dotyczy tylko ludzi dobrej woli.

## POLAK BIBLIOTEKARZEM W WATYKANIE

W miesiącu maju b. r. został powołany na stanowisko bibliotekarza przy Papieskim Instytucie Archeologicznym w Rzymie, ks. dr. Jan Manthey, były student tego Instytutu w latach 1935 - 1939. W r. 1949, na podstawie napisanej pracy p. t. „Christus Victor et Imperator“, będącej obszernym studium o symbolicznym sarkofagach chrześcijańskich z IV wieku, otrzymuje jako jedyny Polak dyplom doktora archeologii ze stopniem „summa cum laude“.

Papieski Instytut Archeologiczny w Rzymie, który w tym roku obchodzi 25 rocznicę swego istnienia, prowadzi studia z zakresu archeologii

## SKARB NARODOWY

Z Głównej Komisji Skarbu Narodowego donoszą:

Postępująca ewakuacja Polaków z Niemiec powoduje, że stopniowo zmniejsza się liczba płatników Skarbu wśród polskiej ludności cywilnej. Emigracja z Niemiec powoduje jednak równocześnie wyjazd na nowe i bardzo odległe tereny osiedlenia wypróbowanych działaczy Skarbu Narodowego, którzy swe doświadczenia nabyte w Niemczech i swą energią organizacyjną przenoszą na tereny swego nowego pobytu. Dodatnie skutki napływu tego rodzaju jednostek dają się już odczuwać w wielu krajach zamorskich (w Ameryce, Australii).

Wzrosła natomiast intensywność akcji zbiorkowej wśród polskich kompanii wartowniczych i transportowych w Niemczech. W kompaniach tych zorganizowano 147 placówek Skarbu Narodowego.

Członkowie kompanii placą solidarnie na Skarb, a równocześnie otaczają swą opieką pozostających jeszcze w Niemczech innych Polaków.

Postawa Kompanii wartowniczych i Transportowych spowodowała, że ludność polska w Niemczech odnosi się do nich z niezwykłym przywiązaniem i serdecznością.

W Stanach Zjednoczonych toczy się obecnie akcja tworzenia Komitetów Stanowych i Lokalnych, które rozpo-

czynają swą działalność zanim jeszcze utworzona zostanie Komisja Skarbu Narodowego na całe Stany Zjednoczone. W najbliższym czasie powstaną takie Komitety w Stanach Illinois, Ohio, Michigan, Pensylwania, Massachusetts i New-York.

Samorządnie w różnych miastach Stanów Zjednoczonych m. in. w Nowym Yorku tworzą się Komitety Skarbu Narodowego, które prowadzą ożywioną akcję propagandową.

Główna Komisja Skarbu Narodowego podkreśla z uznaniem fakt niezmordowanej pracy organizacyjnej p. S. Wesolowskiej, bardzo czynnej działaczki Skarbu Narodowego w Nowym Yorku, która zgłosiła się na pierwszy apel jeszcze w roku ubiegłym.

W Brazylii postępy organizacyjne akcji Skarbu Narodowego są poważne. Powstały już Komisje Okręgowe w miastach Sao Paulo i Salvador. W pełnym toku są prace nad utworzeniem Komisji w Kurytybie i w miastach Vittoria i Bello Horizonte. W Porto Allegre powstał samorządnie Komitet Organizacyjny, który rozpoczął pracę wspólnie z Unią Kulturalną Polaków oraz Towarzystwa Polonia.

Wszędzie odbywają się zebrania Polaków na których uchwalane są rezolucje na rzecz Skarbu Narodowego.

Bardzo wymowna jest uchwała Stowarzyszenia Polonia w Rio de Janeiro. Jest to jedno z najstarszych Stowarzyszeń polskich założone w roku 1894. Uchwała ta brzmi: „Zarząd Towarzystwa Polonia, wychodząc z założenia, że dobrym Polakiem może być tylko ten, kto solidarnie przyjmuje na siebie ciężary i odpowiedzialność za przyszłe losy Państwa Polskiego — w przyszłości przyjmować będzie na członków Towarzystwa tylko Polaków mogących się wykazać legitymacją Skarbu Narodowego.“

Wpłaty spoza W. Brytanii należy przekazywać na konto „Skarb Narodowy — Główna Komisja“ (po polsku) do National Bank Ltd., 70, Gloucester Gardens, London W. 2, lub za pomocą International Money Order do Głównej Komisji Skarbu Narodowego — 74, Cornwall Gardens, London, S.W. 7. (Te)



## LIKwidACJA Niezależnej Nauki Polskiej

W dniach od 29 czerwca do 2 lipca b. r. obradował w Auli Politechniki Warszawskiej „I Kongres Nauki Polskiej”, zwolany na podstawie uchwały „komitetu ministerialnego do spraw kultury”, powziętej w dniu 13 lutego 1950 roku. Przygotowania do tego Kongresu trwały prawie półtora roku. Głównym celem „kongresu” była likwidacja wszystkich zasłużonych polskich placówek naukowych z Polską Akademią Umiejętności i Towarzystwem Naukowym Warszawskim na czele. Miejsce ich obejmie komunistyczna instytucja, której nazwę — Polska Akademia Nauk — skopiowano z sowieckiej Akademii Nauk ZSRR.

Już w dniu 21 czerwca Cyrankiewicz przyjął delegację Polskiej Akademii Umiejętności, która poinformowała go o treści likwidacyjnej i samobójczej uchwały Walnego Zgromadzenia Ogólnego PAU, która między innymi mówi:

„...Walne Zgromadzenie uznaje, że istnienie Polskiej Akademii Umiejętności jako odrębnej instytucji naukowo-badawczej, z powołaniem Polskiej Akademii Nauk straci rację bytu, z chwilą zaś uruchomienia działalności naukowej Polskiej Akademii Nauk, Polska Akademia Umiejętności przekazuje Polskiej Akademii Nauk cały swój dorobek, doświadczenie, czynne placówki naukowo-badawcze oraz majątek”.

W dniu 22 czerwca b. r. delegacja Towarzystwa Naukowego Warszawskiego wręczyła Cyrankiewiczowi uchwałę zebrania tego Towarzystwa, zapowiadającą czynny udział w pracach nad organizowaniem „Polskiej Akademii Nauk” oraz wyrażającą gotowość przekazania Akademii placówek naukowych i majątku i zakończenia dotychczasowej działalności Towarzystwa jako odrębnej instytucji naukowej.

W obradach „Kongresu Nauki Polskiej” uczestniczyło 1.500 właścicieli delegatów oraz wielu odkomenderowanych na zjazd naukowców lub pseudonaukowców, przedstawicieli „rządu” warszawskiego oraz zaproszeni uczeni i politycy zagraniczni.

Z gości zagranicznych przybyli: Fryderyk i Irena Joliot-Curie, witańi owacyjnie przez reżimowe władze i komunistyczne organizacje, dalej prof. Chacatur S. Kozstojanc, prof. Michał F. Subbotin, prof. Józef Z. Sztokalo i prof. Piotr M. Tretjakow — stanowiący delegację Akademii Nauk ZSRR. Z Chin przybyli prof. Tsai Til-czang i prof. Czu Ko-czen, z Czechosłowacji prof. Edward Cech, prof. Iwan Malek i prof. Riha Oldrich, z Węgier prof. Istvan Rusznyak i prof. Elemer Schulok, z Rumunii prof. Petre C. Jasi i prof. Jan Banu. Poza tym przybyli uczeni z Niemiec Wschodnich, Anglii, Włoch i Francji. Oczywiście sami komuniści lub „towarzysze podróży”.

Obrady zagalil min. szkół wyższych i nauki, Adam Rapacki, który odczytał list Bolesława Bieruta. W imieniu reżimu powitał Kongres Józef

Cyrankiewicz, który podał naukę radziecką i Stalina jako wzory, za którymi podążać powinna nauka polska. Pierwszy i ostatni dzień Kongresu wypełniły obrady plenarne, drugi i trzeci dzień — posiedzenia jedenastu sekcji z pseudo naukowymi referatami głównie o marksizmie, leninizmie i stalinizmie. Na plenum w dniu 2 lipca powzięto uchwały likwidacyjne tradycyjnych polskich instytucji naukowych i powołano do życia Polską Akademię Nauk.

Gdy tylko wiadomości o tych wydarzeniach dotarły do Ameryki, już 6 b. m. Polski Instytut Naukowy w U. S. A. wydał komunikat demaskujący intencje reżimowych władz w Kraju i stwierdzający zupełnie jasno i wyraźnie:

„Reżyseria kongresu warszawskiego nikogo nie wprowadzi w błąd. Cała sympatia jest i będzie po stronie tych powszechnie szanowanych instytucji naukowych, które, jak zwłaszcza Polska Akademia Umiejętności, mają tu licznych polskich i nie-polskich członków i dawnych współpracowników, a których zamierzona likwidacja wywołała w Ameryce, jak zresztą w całym świecie cywilizowanym, odruch żywiłowego oburzenia. Nikt na Zachodzie, a zwłaszcza żaden uczony polski znajdujący się na wolności, nie uzna takiego zamachu na godność i niezależność nauki. Nikt też nie uzna jako reprezentację nauki polskiej, ani nawet nie będzie traktował poważnie, tej nowej, polskiej tylko z nazwy, „Akademii Nauk”, którą kongres warszawski ma stworzyć na wzór Akademii sowieckiej, korzystając z doświadczeń nauki „radzieckiej”...

„Wolna nauka polska na wygnaniu, oraz wszyscy obiektywni uczeni, którzy interesują się kulturą polską, będą śledzili wyniki obrad kongresu, który w innych warunkach mógłby być tak pożyteczny, ze smutkiem i współczuciem. Ze smutkiem — bo padną niewątpliwie głosy solidaryzujące się z obcymi nakazami; ze współczuciem — bo te głosy, z bardzo nielicznymi chyba wyjątkami, będą podsytkowane twarzą koniecznością, okolicznościami, co do których my tu na wolności wstrzymujemy się od wszelkiego sądu. Tym bardziej jednak poczuwamy się do obowiązku prostowania tych głosów w imieniu kolegów zmuszonych do milczenia i w imieniu dawnych polskich instytucji naukowych, których nie przestaniemy być prawowitymi członkami. Nie na szumnych kongresach, ale w konkretnej pracy codziennej dalej walczycy będziemy o wolną Polskę na całym, tak bardzo dziś zagrożonym — froncie kulturalnym.”

# Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

## PRZEBŁYSKI NOWEGO DUCHA

Londyn, dnia 19 lipca 1951.

Nową otuchę o los wolnej książki polskiej budzi ukazanie się na półkach księgarskich całej narecy nowych wydawnictw polskich w oryginalne lub tłumaczeniu na język angielski. Przede wszystkim mamy na myśli ilustrowaną monografię pt. „Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich” — jak głosi podtytuł — „Zbiorowa praca historyczna i literacka żołnierzy SBSK” (Londyn 1951, str. 278 i 2 ni. oraz LV ilustracji i szkiców i 1 ni.). Wykonana została nakładem Zw. b. żołnierzy S. B. S. K. w subskrypcji i tłoczona w drukarni „Veritas”. Wydawnictwo to zasługuje na bliższe zapoznanie się z nim dla wydania należytej oceny.

Drugim drukiem polskim jest nowy po „Półb swe dionie” (Londyn 1948) tom wierszy Henryka Mirzwińskiego p. t. „Etiudy” (Instytut Literacki, Paryż 1951, Str. 34 i 6 ni.). Składa się nań 25 utworów poetyckich. W przygotowaniu autor ma wybór tłumaczeń ze współczesnej poezji francuskiej pt. „Skrzydła niepokojów”.

Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas w Londynie ukazała się książka o tematyce religijnej Włodzimierz Dołegi p. n. „Obecność Wniebowzięcia w Polsce” (Londyn 1952, str. 160 oraz VIII ilustracji). Są to szkice z polskiej kultury religijnej, które wydano w związku z ogłoszeniem dogmatu o Wniebowzięciu N. M. P.

Z tłumaczeń na język angielski wymienić należy poza książką J. Mackiewicz „The Katyn Wood Murders”, o której napisał osobno, książkę dr. J. Żarneckiego p. t. „English Romanesque Sculpture 1066-1100” (London, Alec Torandi Ltd., 1951. Str. 40 i 82 il.). Jest to praca poświęcona rzeźbie romańskiej w Anglii, a autorem jest dr. fil. uniwersytetu londyńskiego za pracę o szkołach religijnych w rzeźbie romańskiej, która ma ukazać się w druku. P. Żarnecki jest b. żołnierzem 1 dyw. Grenadierów i w pierwszym roku będzie miał wykłady zleczone w Courtauld Institute of Arts na Uniwersytecie Londyńskim, gdzie był bibliotekarzem.

Obok tych wydawnictw, poświęconych przeważnie przeszłym wydarzeniom historycznym, rozbrzmiał aktualny dwugłos, znamienny dla rozgrywających się w dwóch głównych ośrodkach kulturalnych świata procesów intelektualnych. Oba stoją pod znakiem ponownego nawrócenia do dawnego poglądu na świat lub dawnej wiary.

Najpierw mamy na myśli powrót do pulpitu prelegentki Z. Bronca, który z okazji pojawienia się autobiografii znanego poety angielskiego Stephen Spendera p. t. „World within World” (Świat wewnątrz świata) mówił 11 b. m. w YMCA nt. „Przygody intelektualne między dwoma wojnami”. W dwugodzinny odczyty prelegent przedstawił dzieje nieudanych prób znalezienia w komunizmie lekarstwa na przeżywane kryzysy umysłowe i społeczne, i ostatecznego nawrotu do zachodnio-europejskich koncepcji światopoglądowych. Zjawisko to wyraźnie zarysowane u Spendera prelegent przedstawił na bardzo bogato podmalowanym środowisku społecznym, kulturalnym i politycznym w Anglii w okresie międzywojnia i potem. Zatrzymał się przy tym na towarzyszących tym poszukiwaniom i próbom ekscesach seksualnych, przybierających na ogół postać homoseksualizmu. W omówionym okresie przebyta została olbrzymia droga i w wyniku tych doświadczeń upatrywać można objawy nawrotu do stanu zdrowia wewnętrznego.

Prelekcja ta stanowiła pożądaną zamknięcie cyklu wykładów poświęconych śledzeniu przemian kulturalnych na angielskim materiale literackim.

Drugim głosem samorzutnie dopełniającym poruszone zagadnienie był odczyt przybyły z Paryża dr Marii Czapskiej, która w Klubie Białego Orła mówiła 12 b. m. o osobistych spostrzeżeniach na temat przebłyków „Odrodzenia Katolicyzmu we Francji”.

Zdaniem prelegentki Francja doszła chyba już do dna procesu dechrystianizacji i obecnie czyni coraz większe starania, aby oderwać się od skrajnego materializmu. Na razie są to sporadyczne ruchy o charakterze misyjnym, które zataczają jednak coraz szersze kręgi nie tylko na terenie duszpasterstwa, ale również w społecznym lub sztuki. Przed słuchaczami prelektka przewinęła całą galerię sylwetek wybitnych przodowników tego odrodzenia. Nie zabrakło Leona Bloy, Claudela, Peguy, o. Foucault, Maritaina'a czy Mauriaca. Zatrzymała się dłużej na osobie Monnier i Simone Weil, którzy już zmarli, jak i

szczególnie czynnego Gabriela Marcela, a kończąc na echach w sztuce filmowej Bernanosa, czy pracach malarza Rouault i Matisse'a.

W zagajeniu i zamknięciu zebrania zabrał głos przewodniczący ks. T. Kirschke, który podkreślił, że wielkie przewroty umysłowe rozegrają się niewątpliwie na decydującej płaszczyźnie katolicyzmu. Toteż, aby odrodzić świat, trzeba przede wszystkim odrodzić katolicyzm.

W dość odległej od tych rozważań dziedzinie zabłysła również iskierka nadziei na lepszy los. Oto 8 b. m. w 7. programie tzw. „Ballet Workshop” (Pracowni baletowej) w „Mercury Theatre” wziął udział Jan Ciepliński wystawiając w wykonaniu przygodnych sił angielskich 2 sceny choreograficzne do muz. Mozarta „Eine Kleine Nachtmusik” w stylizowanych kostiumach Honor Frost, i Saint-Saensa z „Samsona i Dalily” p. t. „Złoty Dysk” w dek. i kostiumach Laszo Szilvassy. Ta nie najistotniejsza próbka możliwości inscenizacyjnych polskiego baletmistrza stanowi rodzaj biletu wizytowego złożonego ze sceny miejscowym miłośnikom tańca.

Wycieczką w nieznanie był popis uniwersalnych zdolności młodego adepta z Teatru im. Słowackiego p. Hopena, który odbył się w „Ognisku” 26 ub. m. Okazało się, że przedstawiony zebraniem przez dr. L. Kielanowskiego debiutant poza pracą aktorską i zawodową w dziale architektury, pisuje też wiersze w 4 językach, komponuje piosenki a także je sam wykonuje. Wobec słabo jeszcze rozwiniętych środków wyrazu debiutanta ten przedwczesny wieczór świadczył o trudnej sytuacji młodych talentów pozbawionych emulacji wśród rówieśników i zaczynających po wojennych zniszczeniach niejako od zera. Wobec dobrych warunków ogólnych p. Hopena można przypuszczać, że skupiwszy się na piśmiennictwie może z czasem przy wyjątkowej pracy dobiec się wyników godnych uwagi. Na razie korzysta z przywileju młodości, który zapewnia na kredyt poparcie, którego często brak dojrzałym artystom młodego pokolenia.

## SUKCESY POLSKICH ARTYSTÓW W CHILE I U.S.A.

Do poprzednich wiadomości o polskich artystach i uczonych w Ameryce możemy tym razem dołączyć trochę doniesień o powodzeniu polskiego śpiewaka i polskiej aktorki.

Śpiewakiem, który prowadzi od szeregu lat nieustającą działalność artystyczną na obu kontynentach amerykańskich to coraz większym powodzeniem jest bas-baryton Paweł Prokopien, dobrze znany podczas wojny w 2. Korpusie Polskim. W ciągu pierwszych dwóch lat od zakończenia działań wojennych zdążył przemierzyć południową Amerykę dając podczas objazdów w Argentynie, Brazylii i Urugwaju 200 koncertów.

Potem przeniósł się do Stanów Zjednoczonych A. P., gdzie dał dotychczas już 100 dalszych koncertów. Dokończył objazdu ciągnąc się „Od morza do morza”, czyli od Nowego Jorku do San Francisco. Wstąpił ostatecznie również w Hollywood. W programie wypełnionym wraz z Ireną i Maxem Rabinowiczem, który akompaniował, oprócz klasycznych kompozycji muzycznych i operowych, znajdował się szereg utworów kompozytorów polskich, jak Moniuszko, Szopen i Wieniawski. Prasa wyraża się bardzo pochlebnie o śpiewie Prokopieniego i przypominane jest przy tym powiedzenie Beniamino Gigli, że „Prokopien ma najpiękniejszy bas, jaki kiedykolwiek słyszał po Szaliapinie”.

W Kalifornii spotkano Prokopieniego wraz z Warsem, popularnym kompozytorem i kapelmistrzem orkiestry 2. Korpusu, w domu doktorostwa Dwankowskich. Dr Dwankowski jest naczelnym lekarzem szpitala w Norwalk, a w domu jego zbiera się cała miejscowa i przyjezdna Polonia. Po występie Prokopieniego mówiono, że śpiew jego działał tak kojąco na chorych nerwowo, iż należałoby się liczyć z zaangażowaniem głęsnego śpiewaka na stałe do szpitala.

Wybijającą się aktorką polską w Chile jest p. Lidia Próchnicka, która odniosła wielki sukces w hiszpańskiej

JERZY FACZYŃSKI

## WALKA

Dźwiękiem rzeźbiony kamień,  
dźwiękiem rzeźbione mury;  
płynę z szumem śpiewających wież  
w górę.

A może to tylko niesie mnie prąd  
filistrów i kolumn laskonogich?

Wygrynam dzień mój jak wielką bitwę —  
SERCEM I OKIEM.

## „DŁUG HONOROWY” M. HEMARA W EDYNBURGU

Polonia edynburska ma wszelkie dane ku temu, by powstał na tamtejszym terenie teatr amatorski z prawdziwego zdarzenia.

Utwierdza nas w tym przekonaniu drugie z kolei, po „Dożywociu” Al. Fredry przedstawienie sztuki trzyaktowej Mariana Hemara — „Dług honorowy”, bardzo starannie wyreżyserowany przez p. A. Wodzinowskiego, wystawiony tym razem przez nowopowstałe Koło Miłośników Sceny.

Okazuje się że znalazły się Edynburgu osoby, mające za sobą niejedną już występ na prawdziwej scenie w Polsce, jak pani Krystyna Scott, grająca z pełną swobodą i wdziękiem rolę Antosi oraz p. Z. Grzymkowski w roli „François”.

Są oni doskonałym nabytkiem dla zespołu, czego dają dowód na przedstawieniu, przyjętym b. gorąco przez Polonię Edynburską.

P. Fr. Raczek w roli ojca emigranta, M. Nowak jako oficer lotnictwa polskiego, Z. Organistka jako Józek

i p. Kruk-Wantuch jako wachmistrz Müller zasługują na słowa uznania, grając z przejęciem swe role, podobnie jak i pan Z. Malicki, który stworzył b. dobrą i pełną wyrazu postać oficera wywiadu niemieckiego.

Dalsza usilna praca na pewno doprowadzi do tego, że Koło Miłośników Sceny wespół z zespołem Kregu Starszoaharcerskiego, który z pełnym powodzeniem wystawił nie dawno „Dożywocie” Al. Fredry — przetrzeździ się w stały teatr amatorski, który ruszyć powinien przede wszystkim i to jak najszybciej w teren prowincji szkockiej, do sąsiednich skupisk polskich. Zdajemy sobie sprawę, że związanymi z tym olbrzymimi trudnościami, ale wszystkie one dadzą się przelamać, gdy się tylko... zechce...

W ten sposób zapełniona będzie olbrzymia luka na odcinku pracy kulturalnej wśród Rodaków naszych w Szkocji.

W. S-ki

Wyszedł z druku pierwszy polski „dreszczowiec”, sensacyjna powieść J. Jasieńczyka, autora „Słowa o Bitwie” i „Po Narwiku był Tobruk”

**WALTER 7,65**

CENA 7/6 LUB \$ 1.05

[poza W. Brytanię]

Stali abonenci „ORZEŁ BIAŁEGO” mogą zakupić tę książkę za cenę 6/- [przy nadaniu 3 d. za portem]

GRYF PUBLICATIONS LTD.,  
169/171, Battersea Church Rd.,  
London, S. W. 11.

NAJLEPSZA POMOC!

**NYLONY**

„LUXURY F. E.” 54 GG 30 D  
jedna para lotn. 13/6  
dwie pary polc. 25/-

Ten gatunek wysiła do Polski ze skład hurtowego tylko

FREGATA (MERCHANTS) T. D.,  
O. Dept.,  
122, Wardour Street, London, W.1.  
Telefon GER 4753/4.

OKAZYJNE kupony na płaszcze i ubrania po dawnych cenach. — Duży wybór. — Prośki na żądanie.

**Popieraj POLSKIE TEATRY!**





przez władze Zachodniego Bengalu Komunistycznej Partii Indii, pewne jej elementy przeniknęły w szeregi naczelnej organizacji Gurkhów. Mięstwo i wartość żołnierska Gurkhów jest powszechnie znana; stosunkowo liczni Gurkhowie posiadają Victoria Cross. Stanowią oni 1/7 armii indyjskiej, a przeszło 10 tysięcy Gurkhów zrekrutowanych w Nepalu, walczą w szeregach armii brytyjskiej na Filipinach.

**NEĆCI SMAK HERBATY**

Zadaje się, że można już ustalić warunki, które nabiorą groźnej aktywności w razie napaści na Indie od strony Chin. Najbardziej niebezpiecznym jest prawdopodobnie bezwzględny i wątpliwy, zgodnie z tradycją, hasło „wyzwolenia ujarzmionych ludów” — tym razem pograniczników. Gotowi oni chętnie dać „suwerenność” najmniejszym nawet szczytom, które i tak przecież znalazłyby się później w ramach jakiejś przyszłej Federacji Republiki Ludowych Indii. Czy szczepki te, niechętnie oddające się do dominacji indyjskiej, rozumieją, co im niesie „wyzwolenie” przez najcięższą od Północy?

Ci sami najciężcy, rasowo bliżsi podhimalajskim ludom od indyjskich, niechętnie oddają, otworzą — bodaj przejściowo — możliwości handlu z opianowanym przez nich Tybetem. Gościących w czysto ogrodnich herbaciarniach robotników wyprowadzą do rajów kolchozów czy farm państwowych, które opajają plantacje herbaty.

Penetracja komunistyczna od Północy już się zaczęła. Minister spraw wewnętrznych Indii, C. Rajagopalachari, interpelował w parlamencie, oświadczył, iż jest w interesie państwa dyskusja tej sprawy, ale dodał, że komunistyczny — jak wiadomo — doktryna międzynarodowa.

Niestety, nie wiadomo dotychczas, czy Indie chcą się uchronić przed coraz wyraźniejszym niebezpieczeństwem.

Romantyczny cesarz Indii, z dynastii Wielkich Mogolów, Shah Jahán, planował rezydencję na jej dwóch ambasadorów Rosji jako dużą liczbę herbatek, jako podarek dla cara. Ambasador podarunku nie przyjął. Co carowi zeszłe liście?

Wiek był XVII... Czerwoni carowie Rosji piją także herbatę. Naużali się cenić jej smak. Może nawet interesują się jej plantacjami?

Ogłaszając powyższą korespondencję zaznaczamy że są to uwagi emigranta nowoprzybyłego do Australii. Od Polaków już zasiadających w tym kraju otrzymaliśmy inne wrażenia. Z tym zastrzeżeniem i wiedząc, że wszelkie początki są trudne, dzielimy się z czytelnikami uwagami p. Grota — Red.

WIKTOR GROT

**SPOTKANIE Z AUSTRALIĄ**

upałem przestrzenia, w której przez setki kilometrów oko daremnie szuka kawałka zoranej ziemi, kształtu domu czy innego śladu istnienia człowieka. W bezkresnej dali czai się jedynie cisza, charakterystyczna dla stepu australijskiego — niezakłócona żadnym dźwiękiem cisza i żar.

Po ośmiu godzinach takiej przemiany, trwającej na trasie około 300 mil lokomotywa dopada nareszcie malej stacyjki o dźwięcznej nazwie Bonegilla, od której w odległości kilku minut jazdy autobusem leży olbrzymi, mieszczący kilka tysięcy ludzi „Migrant Camp”. Po przybyciu na miejsce od razu chwytą nas w swe tryby biurokratyczna maszyna obozowa. Najpierw więc sprzedają wszystkich do olbrzymiej sali, gdzie otrzymujemy kartki z adresami przeznaczonych dla nas baraków i wykazem oczekujących nas w najbliższych dniach formalności i gdzie ma się odbyć rewizja naszych walizek. Jest ona przeprowadzona sprawnie przez kilku urzędników, operujących dokładnie przy wyjściach osobno mężczyzn i kobiety. Na zewnątrz już czekają ciężarówki, które rozwożą zrewidowanych grupami do poszczególnych bloków. Blok oznacza zespół baraków. I tu zaczyna się po raz pierwszy narzekanie. Gdzie indziej bowiem jadą męzowie, a gdzie indziej żony, przy czym nikt się nie troszczy, aby spłoszonym i niezorientowanym jeszcze w topografii obozu meżom powiedzieć dokąd udają się ich polowice.

Czekając na mający mnie zabrać samochód przypominam sobie słowa pewnego Australijczyka, z którym rozmawiałem w Niemczech na temat podłych stosunków panujących w tamtejszych obozach. Niech pan nie narzeka — pocieszał mnie wówczas — bo daremnie będzie pan szukał podobnych w Australii. I rzeczywiście. To co widziałem przed sobą było potężnym skupiskiem baraków z falistej blachy z wykwiatającymi spośród nich gdzienigda kępami zwykłych namiotów. Jak okiem mogłem sięgnąć bluzane zachodzącego słońca. Trudno jednak było oddawać się kontemplacji lub puszczać na wódze refleksje, gdy kurz spod kół pędzącej już ciężarówki wciśkał się w

oczy, gardło i nos. Gdy zaś skończyła się jazda i z nią kurz, zastąpiła go nowa udręka — muchy. Owady te są, jak gdyby tresowane w tym kierunku, by całymi rojami obsiadać specjalnie nowych przybyszów i gryźć ich gdzie popadnie. Europejczykowi trudno sobie coś podobnego wyobrazić. Trzeba się śpieszyć, ponieważ gong wzywa już na kolację. W obozie nie ma jednej stołówki. Posiada ją każdy blok oddzielnie. Czekam cierpliwie w ogonku liczącym kilkadziesiąt osób i gdy udaje się mi wreszcie dostać do środka, ogarnia mnie szczere zdumienie. Nie znajduję się w stołówce, ale po prostu w dusznej i brudnej niesamowicie norze, pełnej pajęczyn na oknach i suficie.

Jest gorąco. Męczy nas pragnienie. Wiadra jednak o podejrzanym wyglądzie mimo że są napełnione herbatą, nie zachęcają do jej spróbowania. Dla uzupełnienia tego obrazka, przy wyjściu ze „stołówki” umieszczone są betonowe muszle, w których myjemy naczynia. W muszlach tych woda nie jest zmieniana aż do następnego posiłku.

Minęły już miesiące jak opuściliśmy Bonegillę, ale ani zapach baraniny, ani muchy nie chcą uciec jeszcze z mej pamięci. Z przyjemnością zakończyłbym na tym liście różnych drobnych przykrości, które obrzydzały nam pierwsze spotkanie z Australią. Popemniłbym jednak grubą nieuczciwość sprawozdawcy, nie umieszczając na tej liście innych, daleko poważniejszych niż „musze” problemów. Zwłaszcza, że występowały one zbyt jaskrawo podczas mego pobytu w Bonegilli i u wielu zostały w sercach na długi czas osad gorczy i zwątpienia.

Poruszę więc przede wszystkim sprawę najbardziej bolesną i drażliwą, którą jest niewątpliwie traktowanie „Nowych Australijczyków” przez władze obozowe. Składają się one w Bonegilli prócz rodowitych Australijczyków w lwiej części z Bałtów, Węgrów i Czechów. Tworzą oni najcięższą i zanieczyszczoną i dość nieprzychylną dla napływających świeżo emigrantów mafię, trzymającą w swych rękach całą niemal policję i duży procent personelu zalegającego najrozmaitsze biura obozowe.

Drugim zagadnieniem, wpływającym z niedbałej organizacji a może też częściowo z panujących w Australii zasad: „plenty of time” i „tomorrow” jest sprawa transportu ciężkiego bagażu ze statku do obozu. Procedura ta trwa z reguły całymi tygodniami, po których skrzynie dochodzą do rąk właścicieli często w stanie oplakanym — uszkodzone lub rozbite. Zdają się też prawdziwe nieszczęścia takie jak opisane niżej.

Mijał już trzeci tydzień naszego pobytu w obozie, gdy nagle gruchnęła wieść, że bagaż przyszedł. Zawiadomiono nas o tym i wezwano w celu przeprowadzenia rewizji celnej. Emigranci posiadali w obozie bagażach, rzecz prosta, cały swój majątek zdobyty przeważnie ciężką pracą wielu lat na emigracji. Gdy przyszli, ujrzeli straszliwy widok. Skrzynie ich tryskały jak fontanny strumieniami wody. Po otwarciu zaś jakimikolwiek okazały się, że wewnątrz wszystko było już zbutwiałe i nadawało się jedynie do wyrzucenia. Trudno mi opisać rozpacz tych wszystkich biedaków, którzy stał z płaczem nad cuchnącym zgnilizną swoim dobytkiem w poczuciu, że teraz już nie mają nic prócz tego, co zdążyli ocalić w podręcznych walizkach i co wynieśli ze statku na siebie. Przyczyną zniszczenia była woda, która w ostatnich dniach podróży dostała się do luków okrętowych, gdzie znajdował się bagaż. Chociaż wyładowano go w dniu przybycia statku do lądu i urzędnicy australijscy widzieli w jakim się stanie, trzymali mokre skrzynie około dwóch tygodni na dworcu w Melbourne, a to wystarczyło. Poszkodowanych zostało blisko 400 osób na sumę w przybliżeniu — 100.000 funtów austr.

W ciągu następnego kilku dni baraki obozowe wyglądały jak stragany w czasie odpustu. Przed każdym suszyły się w słońcu części bielizny męskiej i damskiej, niezliczone garnitury, sukienki, książki, aparaty fotograficzne i radiowe, obuwie, różne cenne narzędzia i instrumenty itp.

Czy ktoś otrzyma odszkodowanie? Wątpliwe. Wszak podpisaliśmy wyjeżdżając deklarację tej treści: „...IRO nie ponosi żadnej odpowiedzialności ani za zdrowie pasażerów, ani za straty wynikłe z uszkodzenia czy ewentualnie zniszczenia bagażu...”

Przewidująca instytucja. Ciężkie bagaże mają w ogóle pecha. Opowiadał mi mój znajomy z Urzędu Pracy w Geelongu (poł. Victoria), że znajdujące się w tamtejszym magazynie bagaże na odmianę sponęły.

Zamykając bonegillską listę, wypełnioną oczywiście z grubszą i z pominięciem innych niemiejskich charakterystycznych, ale pomniejszych już „kwiatków”, wspomnieć jeszcze muszę o ciekawej działalności Urzędu Pracy. Otóż t. zw. Nowy Australijczyk zarejestrowany, zbadany przez lekarzy, prześwietlony i wielokrotnie zrewidowany trafia do tej instytucji dopiero po przejściu wszelkich innych ścieżek formalności. Na podstawie uprzednio już złożonego życiorysu, orientującego Urząd w kwalifikacjach danego osobnika, dowiaduje się on tu do jakiej pracy został przeznaczony. Regulą przy tym jest, że architekt otrzymuje „job” w garbarni, garbarz w elektrowni, elektromechanik w zakładach stolarskich, dziennikarz w kanalizacji, pianista w cegielni, szewc w zakładach samochodowych itd. Być może leży to w planach rządu australijskiego, by każdy oprócz swego zawodu poznał jeszcze jakiś inny, lub może odgrywać w tym rolę jakieś względy głębokie natury gospodarczej!

Gorzej, gdy ktoś (a takich jest wielu) mając rodzinę w Sydney, a więc chcąc ze zrozumiałych powodów być przy swych najbliższych, zawsze daremnie błaga Urząd o wyznaczenie mu pracy w Sydney. W żadnym wypadku nie otrzymam tam skierowania. Pojadą zaś do Sydney ci, którzy chcieliby dostać się do Adelajdy.

W najszcześniejszej sytuacji są kawalerowie i małżeństwa bezdzietne. Pierwszym bowiem ostatecznie jest wszystko jedno dokąd ich los rzuci. Drugie jadą tu czy ówdzie, ale razem. Nie są rozdzielane. Wręcz natomiast jest katastrofalne położenie rodzin z dziećmi. Matka bowiem zostaje w obozie przy dzieciach, gdyż nie wolno jej pracować. Mąż zaś wędruje tydzień po dwa tysiące mil do swego miejsca pracy, skąd musi przysyłać pieniądze na utrzymanie i mieszkanie. Jest to rozwiązanie t. zw. dwóch domów. Jak długo ten rozdział, w najwyższym stopniu demoralizujący i rozbijający rodzinę może trwać, trudno przewidzieć. W każdym bądź razie dopóty, dopóki mąż nie znajdzie przyzwoitego mieszkania, w hostelach bowiem wolno mieszkać tylko kawalerom i bezdzietnym. Rozwiązanie problemu jest o tyle trudne, że gospodynie australijskie w 99% nie chcą przygarnąć pod swój dach europejskich dzieci. Chyba, że ktoś, jak to uczynił jeden z moich przyjaciół, po bezowocnym pukaniu przez sześć miesięcy do różnych drzwi, kupi sobie na raty plac i zbuduje na nim budynek przydatny do osiedlenia się. Innego wyjścia zasadniczo nie ma. Wyjątkowo trafia się taka okazja, jaką proponuje ogłoszenie, umieszczone niedawno w „Tygodniku Katolickim” wychodzącym w Bathurst:

„Wagon tramwajowy, kryty wszystkich stron, z ławkami i szybami, bez kół (można postawić na pla jako tymczasowe mieszkanie) sprzeżony za £27, Homebush-Sydney, Underwood Road No. 85”.

Takie są w ogólnych zarysach wrażenia z pierwszego spotkania z Australią. Jej przejściowe obozy przechodzi się jak grype. Zostawia ona po sobie ślad otrzeźwienia z początkowego entuzjazmu i przekonania, że życie tutaj bynajmniej nie jest usłane różami, jak to się często zdaje nieświadomym Europejczykom. Przyklejona zaś do przybyszów nazwa: „New Australian” mająca rzekomo oznaczać: jesteście takimi samymi jak my obywatelami kraju, który jest dla was Nową Ojczyzną, nie ma żadnego pokrycia w rzeczywistości. W rzeczywistości stosunek urodzonego tu Australijczyka do nowego wyraża się w innym trochę nastawieniu. Jakie ono jest, niech posłuży za ilustrację notatka wyjęta z cytowanego już „Tygodnika Katolickiego” (Nr. 34 — 5 kwietnia 1951):

„Dyrektor pewnego obozu wygłosił wobec członków Rotary Club przemówienie, zwracając uwagę, że czas skończyć z posyłaniem fachowych emigrantów do łopaty oraz z podejrliwością i nieufnością. Emigrant to taki sam człowiek jak każdy. Prześniemy traktować go z góry a zaczniemy się odnosić do niego jak do człowieka do człowieka, jak równy do równego”.

Niestety to się bardzo rzadko zdarza. Ale w obozach europejskich tego nam nie powiedziano.

— przewalczona noc! I Wypiański poeta intonuje hymn wolności, w imię całej Polski:

„Hej, śmieję się dniu; hej, harfo graj,

Nieś wietrze w pole granie. Apollo wnijdź; Apollo wstań, Na pańskie Zmartwychwstanie!”

Wypiański wołał w chwili gorczy razem z Dziennikarzem, w *Weselu*: „Nieszczęścia wolam!... Możeby nieszczęście nareszcie dobyło nam z pierśi krzyku, krzyku coby był nasz, z tego pokolenia!”. Wypiański nie wiedział wówczas, że to on właśnie będzie krzykiem swego pokolenia. Echo wołania Wypiańskiego wtórowało później niemużem czynowi polskiemu, Legionom, organizacji państwa, Cudowi nad Wisłą...

Dzisiaj, my, „niegodnych synowie niegodni” szukamy z koleją hasła i drogi, ale nie zdobyliśmy się jeszcze na własny krzyk, któryby nas zbudził i związał nadzieją... O ile nie skrzyknie nas ktoś inny — pozostanie nam Wypiański.

Gdy Baltazar wtrąca powtórnie Daniela do Lwiej jamy „synowie podbitego narodu” szepczą między sobą: „jego myśl — zostanie w nas!”

Ale kto wie, czy myśl Wypiańskiego, a raczej jego instykt poetycki, wydobywający zeń przede wszystkim w *Weselu*, słowa karzące i buntownicze, nie były podświadomym wyrazem dyszącego już pod skorupą ziemi wulkanu wielkich wydarzeń, który wybuchem swoim miał porwać naród polski w krąg tych zmagani i czynów, o jakich marzył poeta?

I kto wie, czy nasze obecne wzruszenia *Weselem* i zgoda na te same słowa karzące i buntownicze, tak odpowiadające naszej współczesnej rzeczywistości, nie są także przeczuciem wypadków, które idą i mogą nas zagnąć, przywracając Polsce miejsce na ziemi, w jej dawnych rubieżach? Daj Boże by również pod tym względem Wypiański był dzisiaj aktualny...

**„WESELA”**

trwagi, zbrodnie, sny, własne brudy, podłość, kłam... „I w końcu przyspiew z upornej baśni: „Miałeś chałupę złoty róg, ostał ci się ino sznur!”...

Wedle Grzymały-Siedleckiego *Wesela* jest „obuchem wymierzonym w niemierną wad polskiej duszy”. Jest to jednak aktualnością *Wesela*, jest, że my dzisiaj znów szukamy razem z Panną Młodą po całym świecie Polski, rozpytując się: „A kazał ty ta Polska, a kazał ta?”, aby ją znaleźć je... pod zakładką gorseta — w... Jesteśmy bowiem znów jak w... i świeższe w niewoli”, nie... współcześni Wypiańskiego, nie... on sam! Stąd też bliskość między nami i Wypiańskim, na pewno... zrozumienie jego dzieła przez... z niepodległości, wspólne z... pragnienia i myśli.

Słuchać się bowiem w zbiorowy... muzyki dochodzącej, nas z... chaty bronowickiej, to uderza... nie tyle akcent bezadziejnej... czy, co bunt niewolnika. Nasta... cha i „wyteżać słuch” w kierun... atej twórczości Wypiańskiego, obrzmi ona tym samym dźwiękiem... mem, układając się w jednolitą... „syna podbitego narodu”.

W Paryżu, w r. 1893, Wypiański... jako młodzieniec, tworzy swe zda... Sinki — pierwsze arcydzieło... „Królowa Korony Polskiej”, gdzie... nienu Jana Kazimierza ślubuje:... onię Kraj mój wespół cienięż... przyzwolić lud mój prosty cienięż... wypędzić wrogów z granicy Kor... w część podać obraz Twój Świę-

żoż roku, zachęcając swego szkol... kolegę Henryka Opieńskiego do... sponowania opery, Wypiański... libretto p. t. *Daniel*, w którym na... blijnej uczty Baltazara wypowia... walkę ugodzie i Poezji, usypiającej... marzeniem. Sam Wypiański

identyfikuje się z Danielem, „synem podbitego narodu”, który choć skazany na śmierć buntuje niewolnych braci do czynu.

Te dwa motywy — dążenie do wolności, ale nie wyobraźnia i uluda lecz prawdą i czynem, powtarzają się w *Legionie*, w sporze Mickiewicza z Demologiem i są treścią *Wiznowienia*: „Pozęjżo precz! Jesteś Tyranem!” — woła Kanrad Wypiańskiego, wskazując: „z tej ziemi państwo wprzędzie”. Niestety, Konrad nie zbudował państwa, tylko... scenę narodową, która pustosząc co noc wyjada go na żer Eryunii. Jedynym aktem Konrada jest chyba jego modlitwa, dumna swą treścią, choć pokorna, z którą zwrócił się do Boga: „Byś zwiódł z wędrówki długiej mój Naród do wszechmocy! Byś dał co mają inni...”

Z tą modlitwą na ustach walczą: gina bohaterowie dramatów Wypiańskiego, Czwartacy z *Warszawianki*, Leleweł, Łukasiński... Ten „polski święty”, przytroczony do armaty, która za chwilę rozpyli go w powietrze, ofiaruje się w ekstazie poświęcenia: „O pójdziesz ty kiedyś mój duchu na gody za każdą twą, żywota goręce. W tych dzwonach z Warszawy do Ciebie to gońce... Witaj Jutrzenko swobody, za Tobą zbawienie Słońce!” Zresztą „umierać musi co ma żyć” mówi Kora, schodząc na zimowe leże do swego podziemnego królestwa, zanim na wiosnę powróci na świat, odrzodzona...

Ani swym dziełem, ani w swym dziele Wypiański nie mógł wskrzesić Polski. Przecież wprowadził na Akropolis jej zbawcę, Apolla. A dla Wypiańskiego Akropolis to — Wawel! Więc gdy Apollo zjeżdża na Wawel w samą Wielką Noc, na rydwanie złocistym, zaprzężonym w cztery białe rumaki — Harfiarz przyzywa go: „Przybywaj — Siła Moc! Przybywaj

# KRONIKA WOJSKOWA

FRANCJA. Budżet sił zbrojnych na rok 1951, wynoszący 740 miliardów franków, jest o 320 miliardów wyższy od zeszłorocznego budżetu podstawowego i stanowi mniej więcej jedną czwartą całego budżetu państwa, gdy w Wielkiej Brytanii ma stanowić jedną trzecią a w Stanach Zjednoczonych A. P. połowę. Z tych 740 miliardów franków około 140 miliardów zostanie pokrytych przez amerykańską pożyczkę sprzętową. Choć Francja wydaje tylko 6% dochodu narodowego na zbrojenia (wobec 18% Ameryki), trzeba uznać wysiłek Francji za znaczny, zważywszy skutki długotrwałej wojny i okupacji. Przewiduje się wzrost wydatków inwestycyjnych z 27% do 42%, a w wojsku nawet z 17% do 52%. Z ogólnej sumy wydatków na siły zbrojne 520 miliardów przeznaczono na „obronę metropolii“ a 200 miliardów na „obronę posiadłości zamorskich“. Pierwsza z tych pozycji składa się z 220 miliardów na wojsko, 130 miliardów na lotnictwo (nawiazując do 100 miliardów na marynarkę wojenną i 70 na „wspólną pulę“. Wydatki na obronę posiadłości zamorskich prawdopodobnie zostaną zwiększone — w razie przeciągnięcia się walk w Indochinach, które z natury rzeczy pochłaniają większość tych wydatków.

Ogólny stan liczebny francuskich sił zbrojnych wynosi 740.000 ludzi, w tym ponad 32.000 oficerów w samej metropolii, 405.000 szeregowych zawodowych i 300.000 szeregowych z poboru. Z tej masy przebywa poza Europą 225.000, w tym 180.000 w Indochinach.

Reorganizacja i przeobrażenie wojska francuskiego postępują, jeżeli wierzyć prasie, sprawnie naprzód — dzięki nieustannym dostawom sprzę-

tu amerykańskiego. Są nadzieje, że do końca roku Francja odda (zgodnie z planem) 10 nowoczesnych dywizji (w tym 4 w Niemczech) do dyspozycji gen. Eisenhowera.

W obozie ćwiczebnym Baumholder, we francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec, odbył się (w obecności ministra obrony Mocha) wielki pokaz nowego sprzętu, wyprodukowanego we Francji po wojnie. Zademonstrowano prócz lekkiej broni piechoty dwie rzekomo rewelacyjne odmiany „bazook“ przeciwpancernych (kalibru 53 i 60 mm), rakiety ppanc., moździerz 120 mm, działo bezodrzutowe 75 mm, samobieżne działa 105 i 155 mm, nowy samochód pancerny, lekki czołg ważyący 50 ton a posiadający jakieś „rewelacyjne“ działo, wreszcie różne odmiany min, sprzętu łączności i wozów terenowych. Pokaz ten świadczy pochlebnie o francuskiej pomysłowości i zdolności produkowania eksperymentalnych typów, wykazując równocześnie, jak daleko jeszcze do pokonania dążeń do samodzielnosci w produkcji, szkodliwych dla ujednoczenia sprzętu w ramach Paktu Atlantyckiego.

Wojskowa siła Francji wzrasta i mogłaby już niebawem stać się naprawdę poważną, gdyby nie znaczny procent komunistów wśród żołnierzy i rezerwistów i gdyby nie defetystyczne nastroje wśród dużej ilości niekomunistów.

## NIEMCY ZACHODNIE

Podług prasy niemieckiej Waszyngton, a z jego ramienia komisarz Mac Cloy, wypowiada się za utworzeniem niemieckich sił zbrojnych, liczących 200—250.000 ludzi. Siły te składałyby się z 10 do 12 dywizji, posiadających czołgi wsparcia i artylerię ciężką, o-

raz z lotnictwa współpracy, posiadającego do 600 samolotów.

Niedawno rozpisano ochotniczy zaciąg do „Grenzschutzpolizei“ (policji granicznej), mającej składać się z 10 oddziałów odcinkowych, 1 oddziału technicznego i 1 oddziału morskiego. Stan liczebny tego zachodnio-niemieckiego „KOP-u“ ma być ograniczony do 10.000 ludzi. Na razie przyjmują się tylko 7.000 spośród 53.000 ochotników. Pierwsze oddziały powstaną w Sleswiku i w Bawarii. Przeszkolenie odbywa się w obozie Schwarzenborn. Wyposażenie oddziałów w sprzęt lokomocyjny, m. in. terenowy, będzie bardzo bogate.

Szybownictwo, do niedawna przez władze okupacyjne oficjalnie zabronione, zostało ostatnio zalegalizowane. Znamienny ten fakt niewątpliwie ułatwi w pewnym stopniu odtworzenie „Luftwaffe“.

Ludność Niemiec Zachodnich wynosi 47.575.000 głów, w tym 9.200.000 uchodźców, z których 1325 tys. uciekinierów z sowieckiej strefy okupacyjnej.

Kage.

## PLAN ATAKU Z NORWEGII NA WARSZAWĘ

„Life“, amerykański tygodnik o milionowym nakładzie, z dnia 18 czerwca zamieszcza bogato ilustrowany artykuł pt. „Wojna, którą może będziemy musieli prowadzić“. Autor przewiduje możliwość kontrataku armii Stanów Zjedn. w razie sowieckiej ofensywy w Europie i linii Łaby na zachód. W takim wypadku obrona — zdaniem autora — nawet najlepiej przygotowana, będzie bezskuteczna, jeśli nie nastąpi potężne uderzenie zaczepne. „Ruchliwość i ekonomia czasu w użyciu wojsk — pisze — będą zasadniczym wymaganiami kontrofensywy przeciw sowieckim masom. Obecnie Stany Zjedn. przygotowują w swoich laboratoriach i na polach ćwiczebnych przysłą siłę uderzenia. Siła ta jest oparta na nowej koncepcji prowadzenia wojny, zarówno śmiałej jak pełnej inwencji, która w porównaniu z wszystkim, co było dotąd wygląda na fantazję. Koncepcję tę wypracowano z dwu przesłanek możliwości wojny z Rosją: 1. Siły Stanów Zjedn. będą liczebnie słabsze; 2. Rosja, zarówno jak Stany użyją bomby atomo-

## W DZIESIĄTĄ ROCZNICZCĘ DEPORTACJI SOWIECKICH Z KRAJÓW BAŁTYCKICH

Trudności techniczne nie pozwoliły nam wcześniej zanotować odbycia się w Londynie w połowie czerwca wielkiego zebrania publicznego poświęconego tragedii Litwy, Łotwy i Estonii. Zebranie zorganizowane przez t. zw. „Radę Bałtycką“ odbyło się w ratuszu Chelsea w Londynie. Przemawiał Mr. Douglas Woodroof, który siłownie podkreślił szczupłość miejsca jakie przeznacza prasa angielska na zapoznanie swych czytelników ze sprawami trzech państw bałtyckich podbitych przez Sowietów i z losem ich mieszkańców — księżna Atholl, ks. A. S. Duncan Jones i p. Aleksander Sprudz.

Los ludności krajów bałtyckich jest równie ciężki jak i innych krajów za żelazną kurtyną, ich tragedia narodowa jednak sięga głębiej są to bowiem kraje małe pod względem obszaru i ilości ludności. Deportacje zatem na ich terenie osłabiają je więcej, skutki

zaś panowania sowieckiego zarówno pod względem materialnym jak i kulturalnym będą trudniejsze do odrobienia.

Zebranie uchwaliło rezolucję domagającą się od wolnego świata przyłączenia się do potępienia metod gwałtu stosowanego przez Sowietów, a którego symbolem były tragiczne noce 14 i 15 czerwca 1941 r. w Estonii, w Litwie i Łotwie. Przypomniano również światu, iż, gwałty te powtarzają się stale i to nie tylko na terenie państw bałtyckich.

Zebranie wreszcie, poza domaganiem się przywrócenia wolności narodom bałtyckim sformułowało ostrzeżenie, iż los który spotkał i spotyka wszystkie narody poza Żelazną Kurtyną może stać się udziałem całego świata, dotychczas wolnego, jeśli się nie obali systemu komunistycznej opresji i nie da wolności tym którzy ją stracili.

Wśród Polaków Bałtowie znajdują nie tylko zrozumienie swych krzywd i współczucie, znajdują u nich zawsze i znajdują w przyszłości chęć konkretną pomocy, tak różnej od najczęściej gołosłownych zapewnień sympatii, które ich spotykają ze strony społeczeństw zachodnich.

## Katolicki Uniwersytet w Lublinie

Na katolickim uniwersytecie w Lublinie odbywają się obecnie egzamina roczne i wydawanie dyplomów naukowych. Ceremonie są skromne i nie mają nic z hucznej komunistycznej propagandy państwowych uniwersytetów w Polsce. Najtrudniejszym zadaniem młodzieży, wychodzącej z katolickiego uniwersytetu w Lublinie, jest znalezienie pracy w sowiezizowanym gwałtownie kraju. Pomimo obawy o przyszłość młodzieży polska garnie się do studiów na katolickim uniwersytecie. W obecnie kończącym się roku szkolnym uniwersytet był przepełniony i wielu kandydatów nie mogło się dostać na studia.

Uniwersytet posiada następujące wydziały: teologii, filozofii, prawo kanoniczne oraz filologię. Prawo kanoniczne na tym uniwersytecie jest jedyną katedrą prawa kanonicznego w całej Polsce.

Najtrudniejszym obecnie zadaniem powstałego w roku 1918 uniwersytetu katolickiego w Lublinie jest zebranie funduszy na dalszą działalność. Reżim zakazał zbiorów publicznych, cofnął wszelkie subsydia i ułatwienia i od samego prawie początku swych terrorystycznych rządów w Warszawie usiłował wszelkimi środkami zniszczyć placówkę katolickiej nauki. Placówkę tę uratowało Towarzystwo Przyjaciół KUL-u (Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego), pracującego pod opieką Episkopatu. Towarzystwo to liczy obecnie wiele tysięcy członków, którzy regularnymi ofiarami zasilają uniwersytet. W niektórych ośrodkach każdy dziesiąty Polak jest członkiem tego Towarzystwa. Wobec tej siły ataki reżimu i partii przeciw uniwersytetowi okazały się bezskuteczne i obecnie, wprawdzie uniwersytet pracuje w wielkich trudnościach finansowych, ma jednak względny spokój ze strony komunistów. Dzięki energicznej akcji Towarzystwa Przyjaciół KUL uniwersytet wydaje obecnie około 110 tysięcy złotych (ok. 27 tys. dol.) miesięcznie na pomoc dla studentów, których się dożywa, lecz, ubiera lub obdźwiała bezpłatnymi noclegami. Zdrowie jednak studentów pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Wielu cierpi na anemię, suchoty i ogólne niedożywienie. Władze uniwersyteckie zorganizowały samopomoc studencką na wielką skalę. Studentów nie tylko leczą się na miejscu, ale wysyła do miejsc uzdrowiskowych i na kuracje do szpitala. Dzięki zdecydowanej postawie całego katolickiego narodu oraz praktycznej pomocy Towarzystwa Przyjaciół katolicki uniwersytet w Lublinie potrafił ostać się do dzisiaj w powodzi bolszewickiego materializmu jako oaza chrześcijańskiej misji. (IC)

## OD ZAGŁOBY DO WIECHA - DARMO

— tę świetną antologię polskiego humoru i satyry, zawierającą najdawniejsze opowiadania, nowele, wiersze i fraszki pióra wielu znakomych pisarzy polskich, otrzyma bezpłatnie, jako nagrodę wstępną, każdy, kto w ciągu lata b. r. zapisze się do

## Klubu Książki Polskiej

i nabeędzie (po niższej cenie) przynajmniej jedną z książek, wymienionych w selekcji letniej na lipiec 1951 r.

Henryk Sienkiewicz: TRYLOGIA („Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“). Razem 13 tomów — sprzedaż tylko w całości. WIELKA OKAZJA. Cena specjalnie niższa JEDYNIĘ dla członków Klubu 21s. (przesyłka 2s.).

C. S. Forester: Z PODNIESIONĄ BANDERĄ. Słynna powieść awanturczo-histeryczna, w której jedna niebezpieczna przygoda następuje po drugiej, w której akcja pieni się, jak szampan, i która stanowi lekturę, pochłaniającą całkowicie uwagę czytelnika. Bohaterem powieści jest kapitan Hornblower, zuchwały marynarz, przedsiębiorczy awanturnik i idealny kochanek. Niezwykłe wyprawy i pasjonujące romanse, które on przeżywa, zostały rzucone na barwne tło Hiszpanii, Francji i Anglii — na początku zeszłego stulecia. — Cena 13s 6d., dla członków Klubu 10s. 3d. (przesyłka 9d.).

Włodzisław Steroszewski: UCIECZKA. Jedną z najbardziej porywających powieści znakomitego pisarza polskiego, której akcja rozgrywa się na Syberii w 80-tych latach zeszłego stulecia. Jakżeż przedziwny jest romans Eugenii z młodym polskim zesłańcem — i jak nieoczekiwana jest reakcja jej męża! Orgie pijaństwa, miłości i zdrady małżeńskie, anonimowe denuncjacje i ciągłe intrzygi — oto obraz życia syberyjskiego miasteczka, tak świetnie podpatrzonemu przez autora. Ale najbardziej pasjonujące są oczywiście dzieje samej ucieczki, najpierw do Chin, a następnie do Oceanu Lodowatego. — Cena 18s., dla członków Klubu 13s. 6d. (przesyłka 9d.).

Blosco Ibanez: ZIEMIA PRZEKŁĘTA. Ziemia przeklęta — to Hiszpania, spalona słońcem, najbardziej uroczą, a jednocześnie niebezpieczną, zamieszkała przez ludzi o wielkich namiętnościach, którzy znają nienawiść, nie cofającą się nawet przed zbrodnią. Na tym tle wybitny pisarz hiszpański zbudował powieść cieszącą się rozgłosem światowym. W książce tej, pełnej dramatycznych konfliktów o najwyższym napięciu, jasnym promieniem jest romans dziewczęcej, młodziutkiej Rosety z nieśmiałym, zakochanym w niej chłopcem. — Cena 9s. 6d., dla członków Klubu 7s. 3d. (przesyłka 9d.).

Mieczysław Lisiewicz: KRONIKI NAROCZAŃSKIE. Książka ta — to niezapomniany powrót do ziemi ojczystej: żyje w niej polska przyroda, ludzie przywiązani do swej ziemi, a przede wszystkim piękne, czasem tajemnicze jezioro. — Z licznymi fotografiami, oprawa płócienna. — Cena 15s., dla członków Klubu 9s. 9d. (przesyłka 9d.).

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiaruje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻSZEJ od katalogowej — zapewnijając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przywilej nabywania po niższej cenie klubowej książek, które ukazują się w poprzednich selekcjach — parset tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (razem z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vista Press Ltd.  
449, OXFORD STREET, LONDON, W.1.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

( ) TRYLOGIA ( ) Z PODNIESIONĄ BANDERĄ  
( ) UCIECZKA ( ) ZIEMIA PRZEKŁĘTA  
( ) KRONIKI NAROCZAŃSKIE

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za wybrane książki i ich przesyłkę. Proszę również o przysłanie mi bezpłatnie (jako nagrody wstępnej) książki pt. OD ZAGŁOBY WIECHA. Na przesyłkę tej książki załączam 6d. Ogółem przesyłam

Imię, nazwisko i dokładny adres (drukowanymi literami)

## Pamięci wielkiego Brazylijczyka

(PAT) Dnia 12 lipca b. r. odbył się w Londynie przy Holland Park Gardens Nr. 17 uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domu, w którym mieszkał w czasach swego wygnania (r. 1895) jako emigrant polityczny, brazylijski mąż stanu i przyjaciel Polski, RUI BARBOSA.

Ze względu na wielkie zasługi Barbosy dla sprawy polskiej przed pierwszą wojną światową i w czasie jej trwania, w uroczystości wzięła udział delegacja żołnierzy polskich przebywających na obczyźnie i złożyła przed tablicą wiązanek kwiatów z białoczerwoną wstęgą i odpowiednią dedykacją. Ten dowód pamięci ze strony polskiej wywołał bardzo serdeczny oddźwięk wśród zgromadzonych Brazylijczyków.

Uroczystość była zorganizowana przez Anglo-Brazilian Society, które-

go imieniem przemawiał prezes Sir Arthur Evans. Przemawiał również ambasador W. Brytanii w Brazylii, przebywający chwilowo w Londynie, Sir Neville Butler.

Imieniem R. P. Minister Spraw Zagranicznych p. M. Sokolowski przesłał ambasadorowi w Londynie, p. Jose Joaquim de Lima e Silva Moniz de Arago pismo, w którym przypomina, że Rui Barbosa już w roku 1907 na konferencji międzynarodowej w Hadze napiętnował rozbiory Polski i domagał się przywrócenia jej niepodległości. W czasie pierwszej wojny światowej, jako prezydent senatu brazylijskiego poparł gorąco 13 punkt Deklaracji Prezydenta Wilsona poświęcony sprawie polskiej. Rząd R. P. — zakończył swe pismo min. Sokolowski — składa hołd pamięci wielkiego brazylijskiego męża stanu.

## Polonia Edynburska w sprawie deportowanych szpiegów

Wychodzący z Edynburgu wielki dziennik szkocki „Scotsman“ ogłosił obszerny list Rady Stowarzyszenia Polaków w stolicy Szkocji podpisany przez sekretarza Komitetu p. mgr. Kortasa. List powoływał się na rozgłos, jaki prasa brytyjska nadała decyzji władz angielskich o deportacji 13 obywateli polskich, którzy szpiegowali wolnych Polaków osiadłych w Wielkiej Brytanii.

List ten podkreśla m. in., że po cofnięciu uznania przez W. Brytanię legalnemu rządowi polskiemu na wygnaniu (in exile) społeczeństwo polskie w Szkocji nigdy nie miało jakiegokolwiek styczności z przedstawicielami reżimu warszawskiego oraz że konsul „warszawski“ w Glasgowie był bojkotowany przez Polaków.

Stanowisko to przyczyniło się niewątpliwie w wielkiej mierze do niedawnej likwidacji wspomnianego konsulat.

W zakończeniu list Rady Stowarzyszenia wskazuje, że nie przeto dziwnego, iż obecni władcy Polski chcieliby uzyskać szczegółowe informacje o Polakach w Szkocji. Jak dotychczas jednak, ciemiężczyście naszej Ojczyzny nie mogą się spodziewać specjalnego powodzenia w tej dziedzinie.

W. S-ki

## Nagroda Pisarska S. P. K.

III Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów utworzył doroczną nagrodę pisarską w wysokości £ 100, pokrywana przez Zarząd Główny i Zarząd Oddziałów Stowarzyszenia.

Po raz pierwszy nagrodą będzie przyznana w dniu Święta Żołnierza (15 sierpnia) 1951 roku za pracę: literacką, publicystyczną lub naukową reprezentującą kulturę polską wobec obcych.

Zarząd Główny zaprosił do jury organizację: Polskie Towarzystwo Naukowe, Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, Związek Dziennikarzy R. P. i Polskie Towarzystwo Historyczne w W. Brytanii, które wydelegowały swoich przedstawicieli w osobach: prof. T. Sulimirski, Tymon Terlecki, T. Łada-Bieńkowski i Maria Danilewiczowa. Z ramienia SPK zasiada w jury Zofia Kasprzycka. Jury ukonstytuowało się pod przewodnictwem Tymona Terleckiego i rozpoczęło prace.

Czy masz już Legitymację SKARBU NARODOWEGO?

## SZYBKO I TANIO!

Biułety, ulotki reklamowe, druki jedno i wielobarwne



wykonują  
ZAKŁADY GRAFICZNE  
GRYF Printers (H.C.) Ltd.  
169-171, Battersea Church Road  
London, S.W.11 Tel. Bat. 0879



TANISŁAW MACKIEWICZ

# MELINA

## PIĘĆ ODSŁON DRAMATYCZNYCH ODSŁONA IV.

### Scena I.

Katzenelenbogen, Mueller.

*(Znowu jest noc i znowu scenę oświetla tylko kominek. Przed ognikiem stoi taburet, na którym leży szachownica. Figury szachowe rzucają cień. Mueller i Katzenelenbogen grają w szachy.)*

Mueller: Szach.  
Katzenelenbogen: No tak.

Mueller: Szach.  
Katzenelenbogen: No, a ja tak.

Mueller: Szach.  
Katzenelenbogen: A ja tak.

Mueller: Szach.  
Katzenelenbogen: Szach i mat. Wygrałem.

Mueller *(wstaje podchodzi do głośnika i włącza go)*.

Głośnik: ... demonstrację robotników przeciwko rozbiorce fabryki rozproszyły siły wojskowe władz okupacyjnych. Wśród demonstrantów znajdują się trzy osoby cięższe, a cztery lżejsze...

Przejeżdżająca przez trasę kolejową na trzecim kilometrze od Buesselfordu lora ciężarowa zetknęła się na przejeździe z samochodem osobowym. Kierowca lory August Nebenmayer i pasażerowie samochodu dr. Steberle z małżonką ponieśli śmierć na miejscu.

Sprostowanie nadanej dziś rano wiadomości o zatrzymaniu w Monachium zbiegłego ze szpitala dla umysłowo chorych w Hermannsdorf am See architekta Hansa Muellera. Zatrzymany w Monachium architekt Hans Mueller pochodzi z Bochum i prócz nazwiska, nazwiska i zawodu nie ma nic wspólnego z poszukiwanym Muellerem. Nieporozumienie powstało na tle ataku nerwowego, któremu zatrzymany uległ w wagonie idącym z Salzburga do Monachium. Ustalono, że poszukiwany Mueller ukrywał się od piątku na terenie gminy Alpendorf, stąd wszyscy mieszkańcy gminy Alpendorf wezwani są do pomocy w jego poszukiwaniu. Ma on lat 59, nosił ciemną brodę, ubrany był w czarne palto i czarny kapelusz.

Mueller: A no powiedziałem, że będzie sprostowanie.

Katzenelenbogen: No, no, ale z tego sprostowania to znowu robi się uciechy. Gmina Alpendorf to przecież gminą w której jesteśmy. Właśnie od piątku jest pan w naszym towarzystwie. Czarna broda, czarne palto, czarny kapelusz — wszystko to pasuje do pana jak najbardziej. Poza tym ostatnio robi pan na mnie coraz bardziej wrażenie jakiejś tajemniczej osobistości. Choćby z tą grą w szachy. Robi pan posunięcia genialne, a potem przegrywa pan z własnej winy z takim patalachem, jak ja. No ale zawsze się ma sympatię dla kogoś, komu uratowało się życie, tak samo jak się zawsze nienawidzi tego, komu wyrządziło się krzywdę.

Mueller: Jeszcze wszyscy zobaczycie kim jestem i że ostatecznie wygram, a nie przegram, jak przegrałem tę grę w szachy.

Katzenelenbogen *(nie zwracając uwagi na to, co on mówi)*: Zresztą znowu jesteśmy w tej samej sytuacji w jakiej byliśmy nocy poprzedniej. To nie pan, lecz ja jestem wariatem. Znowu nachodzi na mnie dreszcz głupiego idiotycznego mistycyzmu... znowu mi się wydaje... ach jakież to straszne, wydaje mi się, że on tu jest, że tu przyjdzie...

Mueller: Kto on?

Katzenelenbogen: No, mój syn *(Niespodziewanym ruchem uderza w taburet, na którym stoi szachownica, aż figury od szachów rozlatują się na podłogę, szachownica i taburet upadają na ziemię)*. Ludzie wierzący szukają w takich chwilach pociechy w religii. Ja nawet nie pamiętam jakiej jestem religii... No to kłamię oczywiście, bo wiem, że nie zmieniłem religii, ale doprawdy — teraz już nie kłamię — doprawdy tylko dlatego, że na to nie miałem czasu. Nie utrzymywałem żadnych stosunków z żadną wyznaniową gminą żydowską. W ogóle przez lata całe wcale nie miałem się za Żyda. — A wie pan co jest dziwne w tym wszystkim? — Oto od kiedy postanowiłem pojechać i zobaczyć tę okolice, w której syn mój został zamordowany, od tej chwili śni mi się on co kilka dni prosząc abym odpisywał po nim kadysz. Ja nawet nie wiem, czy Żydzi amerykańscy o tym wiedzą.

To jest taki śpiew rytualny, religijny, który jest obowiązany śpiewać syn po umarłym ojcu, a ojciec po umarłym synu, inaczej... inaczej coś złego się stanie tej duszy... według tych wierzeń religijnych oczywiście. Rozumie pan to żądanie mego syna w tych snach jest coraz intensywniejsze, a tutaj w tej chwili przeklećta przechodzi wszystkie granice wytrzymałości. Przypomnę się panu — o śmieszne i dziecinne — ale ja dlatego pierwszej nocy nie chciałem iść spać i dlatego dziś boję się iść spać, że wiem, iż znów będę miał ten koszmar i tę prośbę o ten kadysz przeklećty...

Mueller: No to powinien pan odpisywać ten kadysz i już.

Katzenelenbogen: Ale co pan gada... ja jestem człowiek kulturalny i wyzwolony ze wszystkich zabobonów. Jestem bardzo bogaty, nawet na stosunki amerykańskie... Nie mogę się ponizić do zabobonów... nie, tu nie można użyć wyrazu: zabobon... do obrzędów, tak do obrzędów moich przodków.

Mueller: Radzę panu odpisywać pan ten kadysz.

Katzenelenbogen: Dlaczego pan tak mówi, takim rozkazującym tonem do mnie? Przeklećta chata, przeklećte góry, przeklećte noce w tych górach. Panie Braunau... jak to było tej pierwszej nocy... Ja widziałem... widma. Czy pan ich nie widział?

Mueller: Owszem, ja także widziałem widma, ale ich się nie przestraszyłem, a pan się przestraszył.

Katzenelenbogen: Pan mówi tak dziwnym tonem, że zaczynam się pana bać... Obrzęd religijny... Nie mogę kadysza śpie-

(4) wać, bo to byłoby śmieszne, a po drugie, pan się na tym nie rozumie — do tego trzeba mieć cały strój rytualny. Słuchałem setki takich kadyszów, jak byłem dzieckiem w Polsce, śpiewa się je na cmentarzach żydowskich i ten kto by nie odprawił kadyszu po swoim synu byłby przeklećty. Religia... W takiej epoce jak nasza, religia z powrotem staje się czynnikiem potężnym. Jakaś bomba atomowa, wcześniej czy później rozwali tę kulę ziemską i my polecimy w kosmos. Będzie takie wrażenie, jak mi opowiadał jeden lotnik, któremu stracono samolot na wody oceanu i który przez kilka dni pływał po oceanie, sam jeden w łodzi gumowej. Mówił, że wtedy dopiero zrozumiał, jaki ocean jest wielki i jaki potężny. Religia jest tylko rozwiązaniem idei nieśmiertelności. Moim zdaniem komuniści za kilkadziesiąt lat zwyciężą świat, ale potem się rozleca, zwycięży ich jakaś religia, właśnie dlatego, że idea komunizmu nie rozwiązuje idei nieśmiertelności i stąd na dalszy dystans komunizm przegra z religią. Człowiek najrozmaiciej wyzywa swój instynkt nieśmiertelności. Ten szlachcic polski, u którego ojciec mój był arendarzem, sadii drzewa, uważając że drzewa po nim pozostaną... My Żydzi nie sadzimy drzew, ale mamy dzieci i wyżywamy swe poczucie nieśmiertelności w miłości do dzieci. Dlatego też tak strasznie jest... mieć jedynego syna i to... zamordowanego i dla którego ja już nic, nic, nie zrobić nie mogę!

Mueller: Odpisywać pan ten kadysz.

Katzenelenbogen *(wstaje z fotela i stoi tyłem do kominka. Jest jak gdyby zahypnotyzowany. Bierze kapelusz i wkłada na głowę. Zaczyna śpiewać pieśń hebrajską głosem nosowym, tęga historycznego zawołania i rozdzierającej rozpacz. Tekst tego kadyszu będzie przytoczony autentyczny, na razie jednak wyobraźmy sobie, że to tak brzmi:)*

lo lo lo lo chajru men chajru men  
lo lo lo la la la lo lo lo lo  
Ami dajmin ami dajmin  
lo lo lo la la la lo lo lo lo

Widmo *(reflektor zgniół zielonego koloru naświetla nam postać widma, które bezszelestnie się porusza ku Katzenelenbogenowi, który wciąż stoi plecami do kominka. Mueller stoi z boku w ten sposób, że widmo nie patrzy na niego, a tylko na Katzenelenboga)*.

Katzenelenbogen: To ty. Ja boję się.

Widmo *(idzie naprzód i zatrzymuje się przed Katzenelenbogenem)*.

Katzenelenbogen: Powiedz kto cię zamordował?

Widmo: Morderca nie tylko mój, ale morderca wielu milionów Żydów jest w tym pokoju.

Katzenelenbogen: W tym pokoju?

Widmo: Tylko ty go dotychczas nie poznałeś *(odwraca się nagle twarzą do Muellera i wskazuje na niego ręką)*. Przecież to jest Adolf Hitler.

Katzenelenbogen *(Widac, że chce coś powiedzieć, ale nie może wydobyć głosu, macha tylko rozpaczliwie rękami)*.

Widmo *(znika)*.

Katzenelenbogen *(straszliwym głosem)*: Na pomoc! Na pomoc!

*(Obok w pokoju rozlega się przeraźliwy świstek policyjny, takie same świstki słychać za oknami)*.

(d. c. n.)

(Koniec odsłony czwartej)

### Uwaga Czytelnicy w Brazylii

WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW naszych, którzy opłacali prenumeratę na ręce p. Hainy Miller prosimy uprzejmie o skomunikowanie się w sprawie dalszej perenumeraty z p. Zofią Kietlińską, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana.

WYDAWNICTWO „ORZEŁ BIAŁY“

### POSZUKIWANIA

Ksawery Posłowski poszukiwany jest przez Władysława Sitnika, syna Konstantego, który może mu udzielić dużo informacji z Albertyna z Polski. Wiadomości o ww proszę przelać na adres: Wł. Sitnik; 116 rue du Horloge, Tilleur Liege — Belgique.

### PIEPRZ CZARNY

ziarnisty 1/2 kg. do Polski wraz z opłatą pocztową 23/9  
MANSON LABORATORY  
IMPORTER & WHOLESALER  
255, OLD BROMPTON ROAD,  
LONDON, S.W.5 TEL: FLA 9131

### German Crimes in Poland

(Zbrodnie niemieckie w Polsce)

wydawnictwo Św. Wojciecha w Poznaniu

Książkę tę powinien mieć każdy Polak, by móc ją ofiarować lub pokazać swym przyjaciółom brytyjskim czy amerykańskim zwłaszcza dziś, gdy tak chętnie świat zapomniał o krzywdach Polaków z rąk Niemców!

Str. 270 dużego formatu z licznymi fotografiami. Cena 7/6 Do nabycia:

GRYF PUBLICATIONS LTD.,  
169-171, Battersea Church Road,  
London, S.W.11

(bez doliczania porta — wysyłka po otrzymaniu należności pocztą).

### P C A RADIO

### SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW  
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych, zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty). Naprawa odbiorników wszelkich typów, rozgłośni itp.  
Własny transport.  
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

### WARTO PAMIĘTAĆ, ŻE

### CENTRALA HANDLOWA SPK W LONDYNIE

otworzyła dotąd następujące

### SKLEPY SPOŻYWCZE

MANCHESTER 27, Wilmslow Road, NOTTINGHAM 22, London Road, CAMBRIDGE 35, Union Road.

Przyjdź a przekonasz się, że posiadamy na składzie kontynentalne artykuły żywnościowe w wielkim wyborze, a w szczególności wędliny w kilku gatunkach, słoninę soloną i wędzoną, mięsa w puszkach, sery, kapustę, ogórki, biszkopty, soki, przyprawy itp.

TOWAR ŚWIEŻY, NAJWYŻSZEGO GATUNKU, a przystym TANI!  
Zapraszamy do odwiedzenia naszych sklepów.

### Chorym zdrowie i długowieczność

Każdy, kto leczy się KALEFLUIDEM powie Wam, jak szybko i dobrze działa to lekarstwo. Już po krótkim czasie pod działaniem KALEFLUIDU osłabiony lub chory organizm odradza się i dzięki odnowionej krwi porzucą Wam siły, zdrowie i radość życia. Wasz apetyt i przyswajanie pokarmów poprawiają się, sen staje się głębokim i zdrowym, a zahamowany organizm niezwłocznie zaczyna oswadzać się od wszelkiego rodzaju niedomagań i chorób, jak na przykład: niedokrwistość, neurastenii, osłabienie, reumatyzm, bóle głowy związane z chorobami żołądka, choroby związane z wzrostem dzieci i starszych oraz całego szeregu innych zachorzeń.

BEZPŁATNIE wysyła się książkę w języku polskim z opisem leczenia i listą tych, którzy odzyskali zdrowie.

Laboratoire „KALEFLUID“  
66, Blvd. Exelmans PARIS (16) — Przedstawicielstwo na Niemcy: „KALEFLUID“ (13b) Munchen 8, Zornedingerstr. 39.

## SPRAWA KATYNIA W KONGRESIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Członek Kongresu T. P. Sheehan z Illinois wniósł w dniu 26 czerwca w Izbie Reprezentantów rezolucję w sprawie zbrodni popełnionej na oficerach polskich w lesie katyńskim. Poniżej podajemy za nowojorskim „Nowym Światem“ brzmienie polskiej rezolucji.

ZWAŻYWSZY, że nie podjęto dotąd żadnych urzędowych dochodzeń dla ustalenia odpowiedzialności za zbrodnię, nie mającą precedensów w historii, a mianowicie: 1) w sprawie straszliwej masakry ponad 4,000 oficerów armii polskiej w lesie Katyńskim pod Smoleńskiem w ZSRR i 2) w sprawie zniknięcia ponad 11,000 innych oficerów tejże armii polskiej, którzy w r. 1939 i w r. 1940 schronili się na teren ZSRR;

ZWAŻYWSZY, że nie ustalono dotąd, które państwo jest odpowiedzialne za te zbrodnie;

ZWAŻYWSZY, że rząd polski na wygnaniu, jak i amerykański Komitet Badania Masakry Katyńskiej, są w posiadaniu obszernych dowodów dokumentalnych, odnoszących się do tych zbrodni;

ZWAŻYWSZY, że wiele milionów obywateli amerykańskich, pragnie (1) przeprowadzenia wszechstronnego, sumiennego i obiektywnego zbadania i dochodzeń co do tych zbrodni, oraz (2) opublikowania wyników tych dochodzeń i badań;

ZWAŻYWSZY wreszcie, że komunistyczny rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich odmówił Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi pozwolenia na przeprowadzenie bezstronnego śledztwa na miejscu zbrodni celem ustalenia kto jest winien tych zbrodni, popełnianych na oficerach armii naszego ówczesnego sojusznika, Polski;

POSTANAWIA SIĘ NINIEJSZYM utworzyć komitet z 13 członków Izby Reprezentantów, mianowany przez przewodniczącego Izby z wyznaczeniem przewodniczącego Komitetu.

Komitet otrzymuje upoważnienie i polecenie przeprowadzenia całkowitych i wszechstronnych dochodzeń i zbadania wszelkich aspektów masakry 4,000 oficerów armii polskiej w lesie Katyńskim pod Smoleńskiem w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, oraz zaginięcia innych 11,000 oficerów armii polskiej, którzy schronili się na teren Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w r. 1939 i początku r. 1940.

Komitet winien złożyć sprawozdanie Izbie i o ile to jest praktycznie możliwe jak najrychlej w ciągu obecnej kadencji Kongresu, podając wyniki swych dochodzeń i badań wraz z jakimikolwiek zaleceniami, które uzna za stosowne.

W celu wykonania niniejszej rezolucji, Komitet lub jakkolwiek jego podkomisja z jego upoważnienia, winny zarządzić przesłuchania, na upoważnienie do zasiadania i działania podczas obecnej kadencji Kongresu, czy to podczas sesji Izby czy podczas jej feryj, lub po jej odroczeniu się, zarządzać przesłuchania, powołując w drodze pozwów lub w inny sposób świadków jakich uzna za potrzebnych, okazywania ksiąg, zapisów, korespondencji, memoriałów, notatek, papierów i wszelkich dokumentów, jakie tylko uzna za potrzebne. Pozwy mogą być czynione za podpisem przewodniczącego Komitetu lub któregokolwiek z członków Komitetu, wyznaczonego przez przewodniczącego, oraz mogą być doręczane przez osobę, wyznaczoną przez tego przewodniczącego.

Opinia wolnego świata jest już dobrze poinformowana o okolicznościach towarzyszących zbrodni katyńskiej i niewielu ma wątpliwości, kto za nią ponosi odpowiedzialność. Krok Sheehana jest krokiem naprzód przez to, że stanowi zapowiedź przybliżenia się chwili gdy zbrodniarze zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Ważnym jest również fakt, że dzięki akcji członka Kongresu Sheehana władzom i opinii amerykańskiej uprzedzono prawdę, że mord katyński to tylko fragment symbolizujący bezmiar zbrodni popełnionych przez Sowietów na obywateli polskie.

## W KONGRESIE U.S.A. O I. J. PADEREWSKIM „Rząd Polski na wygnaniu nadal istnieje”

Na posiedzeniu Izby Niższej Kongresu amerykańskiego kongresman Tadeusz Machrowicz wygłosił w dniu 29 czerwca przemówienie, poświęcone pamięci I. J. Paderewskiego. Kongresman Machrowicz powiedział m. in.

„Pamięć o Ignacym Janie Paderewskim jako największym pianście i artyście przetrwała wieki.

Amerykani, dla których grał on najwięcej i w których kraju spędził wielką część swego życia, czcili będą jego pamięć jako artysty po wszystkie czasy. Lecz Paderewski był również wielkim patriotą i mężem stanu.

Polskę i Jej wolność umiłował nad życie. Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa w roku 1914, odwołał swe koncerty i poświęcił się swej ojczyźnie. Poświęcił sprawie polskiej swój czas, talent i pieniądze. Ogólnie wiadomo, że odegrał wielką rolę w przekonaniu prezydenta Woodrowa Wilsona o potrzebie powstania wolnej i niepodległej Polski. W roku 1918 natychmiast ten patriotą powrócił do Polski, a 17 stycznia, 1919 mianowany został premierem nowopowstałej republiki...

W lutym 1921 Paderewski porzucił polityczną karierę i wrócił po dalsze triumfy, jako kompozytor i wspaniały artysta w świecie muzycznym.

Jednak gdy Niemcy w roku 1939 zawładnęli Polską przyjął przewodnictwo Rady Narodowej na wygnaniu. Tu należy stwierdzić, że Rząd Polski na wygnaniu nadal istnieje w Londynie, jako jedyny legalny rząd Narodu Polskiego, gotów do spełnienia

swych czynności gdy Polsce przywrócona zostanie wolność i niepodległość.

Zwłoki Paderewskiego spoczywają dziś na cmentarzu Arlington, nie na zawsze, lecz tylko tymczasowo dopóki nie powstanie wolna Polska. Zyczeniem bowiem Jego, o co się modlił, było, aby gdy dzień taki nadejdzie, zwłoki jego spoczęły na zawsze w wolnej Polsce, którą On tak ukochał. Nadzieję moją i wszystkich wyznających wolność i sprawiedliwość dla całego świata jest, aby zżyczenia jego się spełniły i aby jak najprędzej wolność została przywrócona Narodowi Polskiemu, ziemi wielkiego nieśmiertelnej pamięci Ignacego Jana Paderewskiego”.

### Prowokacja

Z Polski nadeszły wiadomości o zakrojonej na ogromną skalę prowokacji komunistycznego reżymu. Dotyczy ona pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Agencji Moskwy rozpoczęli fałszowanie dokumentów przy których pomocy chcą „udowodnić”, że Marszałek Piłsudski był „na usługach Niemiec”. Przy pomocy tego sfałszowanego materiału ma być zmontowany w Warszawie t. zw. „proces monstre”. Przygotowania komunistycznego reżymu do tego procesu obejmują również preparowanie przy pomocy znanych metod świadków spośród osób, które swego czasu uczestniczyły w życiu politycznym Polski i zostały po okupowaniu Kraju przez Sowietów — uwięzione. (PAT)

## STANY ZJEDNOCZONE I ROSJA

(Dokończenie ze str. 1)

kreślała stanowisko tymczasowego rządu w sprawie polskiej. Ani skrawek obszaru polskiego nie znajdował się wówczas w ręku Rosji, nie mogło być zatem mowy o udzieleniu przez Rosję niepodległości państwu, na który Rosja nie posiadała w tym czasie żadnego wpływu faktycznego.

Deklaracja tymczasowego rządu rosyjskiego po wybuchu rewolucji ogłoszona w dniu 29 marca 1917 roku w formie manifestu do narodu polskiego mówiła o zgodzie na „utworzenie niepodległego państwa polskiego ze wszystkich terytoriów, gdzie naród polski stanowi większość ludności”.

Było to wprawdzie więcej, niż mówił Mikołajewicz, ale ani krok dalej, niż powiedział... Stalin. Stalin także — w wiele lat później, w roku 1945 — powiedział, że pragnie Polski silnej i wielkiej, po czym oderwał połowę ziem należących do Polski od państwa polskiego i przyłączył do Rosji, utrzymując, że ziemie te nie należą się Polsce, ponieważ nie ma na nich polskiej większości. Aleksander Kiereński był w tym szczęśliwym położeniu, że wkrótce po niefortunnym okresie jego własnych rządów — zastąpili go bolszewicy i ujawnili rzeczywistą wolę rosyjską idącą za życia jeszcze Lenina przeciw młodemu państwu i dążąc wyraźnie do wchłonięcia go bez reszty, a w dwadzieścia lat później, kiedy nie udało się pierwszej próbie, Stalin wykonał testament rewolucji i zagarnął Polskę, tłumacząc ten nowy zabór właśnie argumentem tymczasowego rządu pp. Lwowa i Kiereńskiego z roku 1917.

Koncepcje łączące okres carów poprzez fragment rządu tymczasowego aż po lata reżymu komunistycznego nie tylko nie zostały zerwane, ale niedokończone w 1917 przez rząd Kiereńskiego, niezrealizowane wskutek klęski sowieckiej w 1920 przez Lenina, zostały w 1945 konsekwentnie podjęte przez Stalina. Rosja stanęła nad Bugiem przesuując swoje granice na wschód zgodnie z planami cara Mikołaja II, który nie w ciągu ostatniego

czwartejście 19 stulecia, jak chcieliby wzmóc w Achesona autorzy listu do *New York Timesa*, ale jeszcze w pierwszym czwartejście bieżącego wieku, bo w latach 1914 i 1915 czynił niedwuznaczne zakusy utrwalenia panowania Rosji we Lwowie i w Małopolsce Wschodniej, kiedy wojsko rosyjskie zajęło ten obszar w wojnie z Austrią. P. Kiereński może dziś udawać, że nie miał nic wspólnego z planami zagarnięcia wschodnich ziem Polski, ponieważ los sprawił, że nie dotrwał do chwili, w której ta sprawa mogłaby być przez niego załatwiona. Ale wystarczy zainteresować się planami „demokratów” i „liberałów” rosyjskich na przyszłość, aby wiedzieć, że zachowanie i utrzymanie pozycji rosyjskiej na linii Jałty uważają oni za jeden z podstawowych warunków swego historycznego zadania.

Jeśli nie mają takich zamiarów — powinni publicznie i jawnie powiedzieć. Nie słyszeliśmy jednak do tej pory na ten temat ani słowa z tej strony. Przypomnienie aktu z 29 marca 1917 wskazuje raczej, że będzie on obowiązywał „demokracje” rosyjską także w przyszłości.

List do „*New York Timesa*” jest rozpaczliwą próbą powstrzymania dyskusji na temat Rosji, a nie tylko komunizmu. Jest jednak rzeczami trudną do przewidzenia, że dyskusji tej nie da się ominąć w chwili, gdy ona zapewne — jak wynika z listu demokratów i liberałów rosyjskich — po rozgromieniu Rosji Sowieckiej — postawi przed światem zagadnienie Rosji innej. Jakkolwiek to będzie Rosja, nie odróżni się ona niczym w swoich zasadniczych dążnościach i celach od Rosji Stałina tak samo jak Rosja Stałina nie różni się pod tym względem niczym od Rosji carów.

Wzmianka sekretarza stanu Achesona wypowiedziana w dniu 26 czerwca w Waszyngtonie mogłaby wskazywać, że przebieg tej wiadomości dotarł także do czołowych czynników amerykańskich. *Klaudiusz Hrabyc*

Od pewnego czasu krążą na emigracji różne pogłoski na temat zamachu na Konstantego Rokossowskiego, dowodzącego z ramienia Moskwy siłami zbrojnymi w Kraju. Również zagraniczna prasa zanotowała szereg i raz sprzecznych informacji na ten temat. Paryski „*Le Monde*” zamieścił zaprzeczenie podane do wiadomości przez rozgłoszenie warszawską.

Według naszych informacji, istotnie doszło do zamachu na Rokossowskiego. Strzelił do niego pewien oficer, lecz chybił. Zamachowiec zginął, nie wiadomo tylko, czy popełnił samobójstwo, czy też został zabity.

Rokossowski wystąpił ostatni raz publicznie w dniu 13 czerwca br. przy otwarciu nowej stalowni na hucie „Częstochowa”. Od tego czasu nie uczestniczył w manifestacjach publicznych, między innymi nie przybył na otwarcie reżymowego Kongresu Nauki Polskiej, mimo, że do tej imprezy propaganda reżymowa przywidywała ogromne znaczenie. Co prawda nie przybył również na tę uroczystość Bie-

## ROKOSSOWSKI I BOROWSKI

rut, który ograniczył się do przysłania listu z życzeniami.

Dalsze bliższe informacje o zamachu na Rokossowskiego nie przedostały się na razie za granicę i dlatego lepiej będzie powstrzymać się z komentarzami, poza jedną uwagę: Jesteśmy nadal przeciwnikami wszelkich indywidualnych zamachów w Kraju, wszelkich prób wywierania czynnej zemsty na komunistycznych kacykach, a także nieprzemysłanych ruchawek.

Pociągają one za sobą jedynie nową falę terroru i prześladowań, nie zmieniając w niczym tragicznego położenia Polski. Łatwo też mogą stać się dziełem prowokacji. Walka o wyzwolenie Polski spod jarzma mokijskich tyranów, musi odbywać się na zupełnie innej płaszczyźnie i w zupełnie innych okolicznościach.

Również nie została wyjaśniona nagła śmierć jednego z wybitniejszych polityków w Polsce, Tadeusza Bo-

rowskiego, oddanego ślepo komunizmowi dziennikarza i pisarza, którego napastliwe artykuły i reportaże ukazywały się w „*Nowej Kulturze*”. Obecnie oznajmiono o jego śmierci, która miała nastąpić w dniu 3 lipca. Niektóre pisma reżymowe podały krótko, że Borowski „zmarł”. Inne wszakże zaznaczyły, że „zmarł tragicznie” lub „zmarł śmiercią żmagańczą”.

„*Nowa Kultura*” z dnia 8 lipca br. poświęciła niemal całą pierwszą stronę temu wydarzeniu, ogłaszając nekrolog podpisany przez wszystkich reżymowych pisarzy i literatów oraz własne wspomnienie zaczynające się od słów: „Jeszcze wczoraj był z nami...” Z treści tego wspomnienia wynikało, że Borowski zajmował w hierarchii komunistycznej w Polsce stanowisko, na którym mógł rozstrzygać o sprawach „centralnych, najważniejszych”. Pogrzeb jego miał charakter manifestacyjny.

## Minister Sopicki o przemianach w Polsce

W dniach 14 i 15 lipca odbył się w Manchester doroczny zjazd Związku Rzemieślników i Robotników Polskich. Po zagajeniu przez prezesa, p. Michalskiego, rozpoczęły się przemówienia powitalne. Między innymi przemawiali: b. premier T. Arciszewski, ks. dziekan Cieński, p. Quirini (imieniem Stow. Kombatantów) i inni.

Min Sopicki złożył zjazdowi życzenia imieniem P. Prezydenta Rzplitej i Rządu. Podkreślił, że p. Prezydent, który nie mógł osobiście skorzystać z zaproszenia na zjazd, w pełni docenia pracę Związku i odczytał list premiera, dr. R. Odzierżyńskiego, min. Sopicki przeszedł następnie do omówienia problemów polskiej warstwy robotniczej w W. Brytanii oraz przemian gospodarczo-społecznych w Polsce. Piętnując rządy komunistyczne min. Sopicki oświadczył:

„Walczyliśmy z sowietywizacją Polski i nadal walczyć będziemy. Nie znaczy to jednak bynajmniej, byśmy zamierzali przywracać przedwojenną strukturę gospodarczo społeczną. To nie byłoby ani możliwe ani słuszne. Pewne przemiany są nieodwracalne, a rzeczą na wskroś szkodliwą byłoby wskrzeszanie jakichkolwiek form, ułatwiających wyzysk i krzywdę. Trzeba odróżniać zmiany, zgodne ze swobodną ewolucją państwa polskiego od tych, które narzuciła Moskwa w swym upartym dążeniu do sowietywizacji Polski, do zamienienia narodu polskiego w stado niewolników, wyzyskiwanych do ostateczności w kółkach i fabrykach. Rząd, w którego imieniu przemawiam, walczy o Polskę prawdziwie demokratyczną, sprawiedliwą dla wszystkich obywateli, tępiącą wszelkie przejawy krzywdy i wyzysku, dotrzymującą kroku innym narodom w przeprowadzeniu śmiałych, a twórczych reform społecznych.

Z czym emigracja polska ma wrócić do wolnej Polski? Na pewno nie z katowskim toporem, nie z programem masowego karania. Kary powinny spaść tylko na oczywistych zdrajców i okrutników.

Na pewno nie wrócimy z jakimś olbrzymim „buldożerem”, by burzyć i równać z ziemią to wszystko, co wśród

ruin ustawiono i zbudowano. Nie, nie podobnego! Potrafimy odróżnić to, co słuszne i pożyteczne, od tego, co złe i krzywdzące, co wyrosło z obłąkańczych i zbrodniczych pomysłów Lenina i Stalina.

Położenie robotnika w Polsce pogarsza się, jest on coraz silniej zakuwany w komunistyczne kajdany, jest pozbawiany wolności wyboru pracy i prawa do strajku, a t. zw. związki zawodowe stają się przedłużeniem ramienia osławionej „Bezpieki”. Zwalczając to wszystko, nie przeoczymy jednak faktu, że pewne zmiany, np. w zakresie urlopów i czasów robotniczych oraz np. opieki nad niemowlętami, są w zasadzie pożyteczne i korzystne.

Oblicze Polski ulega stałym zmianom. Powstają nowe oblicze wytwórnie w Nowej Hucie pod Krakowem, w Dworach pod Oświęcimiem, w Wierzbicy pod Radomiem. Chociaż buduje się je na rozkaz Moskwy i z myślą o wzmocnieniu sowieckiego potencjału wojennego, to jednak te inwestycje pozostaną. Naród polski potrzebuje je ulepszyć i przekształcić, do potrzeb naszego gospodarstwa narodowego przystosować”.

### Samożwańcze występy prof. Kota

Pisałmy już o nowym zdemaskowanym chwycie prof. Kota, który podszycując się pod działalność Komitetu Wolnej Europy w U. S. A., próbował przeprowadzić za pośrednictwem wydawanego we Francji „*Narodowca*” spisy polskich uczonych i pracowników umysłowych na wygnaniu, obiecując im pomoc materialną w imieniu tego Komitetu.

Polskie Zrzeszenie Profesorów i Docentów w W. Brytanii wystąpiło natychmiast przeciw akcji, podjętej przez prof. Kota, działającego zresztą w imieniu komitetu osławionego p. Mikołajczyka. Wynikiem tej interwencji jest list, który nadszedł od p. Edgara P. Deana, dyrektora Środkowo-Europejskiego Biura Badań przy Narodowym Komitecie dla Wol-

nej Europy (Mid-European Studies Center of the National Committee for a Free Europe in U. S. A.). W liście tym m. in. czytamy:

„Rozumiem doskonale, że artykuł w „*Narodowcu*” z dnia 8 czerwca wywołał zaniepokojenie wśród niektórych naukowców i intelektualistów w Anglii i na kontynencie. Chciałbym, żeby Pan był łaskaw poinformować Stowarzyszenie, że *Komitet Narodowy nie dał swej zgody na artykuł, ani też na układanie listy naukowców, którą przedsięwziął prof. Kot*. Prawdę mówiąc, jesteśmy bardzo zakłopotani całą tą sprawą. Chciałbym stwierdzić w sposób bardzo stanowczy, że Komitet Narodowy nie ma żadnego oficjalnego związku z tym przedsięwzięciem i że zawiadomienie zostało ogłoszone bez porozumienia się z nami.”

Gdyby w przyszłości zaszła potrzeba ułożenia takiej listy, mogą Pana zapewnić, że zostanie ona sporządzona pod właściwymi auspicjami”.

List p. Deana potwierdza jedynie ustalony i powszechny sąd Polaków o chwytach prof. Kota.

### MISJA GEN. KUKIELA

Prasa polska na emigracji donosiła już o misji politycznej, której podjął się b. minister gen. Kukiel. W ten sposób dyskrecja, którą misja ta była początkowo otoczona, została przetrwana. Możemy zatem sprecyzować — jak to czyni zresztą agencja CHIP — że w dniu 6 czerwca Rada Ministrów postanowiła istotnie prosić b. ministra gen. Kukielę o podjęcie akcji pośredniczącej, celem doprowadzenia do konsolidacji obozu niepodległościowego. Nie była to zresztą pierwsza inicjatywa, z którą wystąpił Rząd R. P., dążąc uporczywie do zjednoczenia ugrupowań niepodległościowych. Gen. Kukiel misję przyjął. Rozmowy, które przeprowadza trwają drugi miesiąc i nie są ukończone. Byłoby zatem przedwczesne wypowiadać się na temat ich przebiegu, poza wyrażeniem życzenia, by wysiłki gen. Kukielę uwieńczono zostały powodzeniem.

## „TRYLOGIA” SIENKIEWICZA

DLA STAŁYCH ABONENTÓW „ORZA BIAŁEGO”

Udało się nam uzyskać dla stałych abonentów pewną ilość kompletów Trylogii w 13 tomach  
W CENIE £ 1-1-0 (1/9 kosztów porta)

PONIEWAŻ ILOŚĆ KOMPLETÓW JEST OGRANICZONA BĘDIEMY MOGLI OBSŁUŻYĆ JEDYNIENIE W KOLEJNOŚCI ZGŁOSZEŃ. PROSIMY O NADSYLANIE ZAMÓWIEŃ DO DNIA 5 SIERPNI.

Czynimy starania, by uzyskać dodatkowe komplety w terminie późniejszym dla abonentów poza Europą.

GRYF PUBLICATIONS LTD., 169/171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w g. taryfy, płatna z góry): W W. BRYTANII zrylgów: miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-, rocznie £ 2.5.0; przyjmują: „Gryf” — Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu rs. — W BELGII: miesięcznie: frb. 20, kwartalnie frb. 60. Zamówienia i należności przyjmują: Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 132 Av. Joffre, Forest, Bruxelles. Należności wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr. 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI franków fr.: miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należności przyjmują: S-te „Libella” Librairie — 12 rue St. Louis en l'Isle — Paris 1V. nr. konta pocztowego Paris cc 561350. — W HOLLANDII miesięcznie fl.: 1,50, kwartalnie 4,30. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan. Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. Gawuc, Księgarnia „Wiedza”, (13a) Schwandorf (Bayern), Bahnhofstr. 19. — W NORWEGII koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmują: Narvengens Kiosk Kompanii, Postbox 123, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc., rocznie 95 esc. Prenumeratę przyjmują: A. Zichliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII

franków szw.: miesięcznie 1,50, kwartalnie 4,30. Należności za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2. Case postale 19. — W SZWECJI koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmuje Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH litów: kwartalnie 500. Prenumeratę przyjmuje J. Grochowski, via della Croce 81/8 Roma. Należności wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE: kwart. 19,50 peso, półrocznie 39 peso. Prenumeratę przyjmują: T. Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 35, półrocz. Cr. 70. Prenumeratę przyjmują: Z. Kietlińska, Av. Batei 1514, CURITIBA, Parana. — W AUSTRALII: prenumeratę przyjmują: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., SYDNEY, oraz A. Syriatowicz, Immigration Centre, RUSHWORTH, Victoria; prenum. kwart. £ 0.15A, roczna £ 2.17.6, opłata kwart. za premie £ 0.8.0A. — W KANADZIE: kwartalnie dol. 1.60, półrocznie dol. 3. Prenumeratę przyjmują: Polska Agencja Książek i Czasopism, 83, Front St. E. Toronto, ONTARIO, CANADA. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie 12/-, rocznie 45/-. Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: kwart. dol. 1,50,

półrocznie dol. 3. Prenumeratę przyjmują: L. Duradew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California — „Gryf”, W. Bieńkowski, 808, Wager St., Utica N.Y. U.S.A. oraz Józef Białasiewicz, Public Relations 1165, Milwaukee Ave, Chicago 22, Ill. — OCŁOSZENIA na terenie W. Brytanii firma Carlton Berry Co., Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Square, London, W.C.2. lub „GRYF” — PUBLICATIONS LTD., 169 171, Battersea Church Road, London, S.W.11.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez łam £1.

Nadesłanych rękopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a, Dean Road, London, N.W.2.  
Telefon: WILLESDEN 6920.  
Adres Administracji: „Gryf”—Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Road, London, S.W.11., telefon: BATTERSEA 0879.